



1918  1978 60 lat Armii Czerwonej

Już wkrótce wypłata nagród z funduszu zakładowego

Zwykle o tej porze roku dobiegają końca prace bilansowe. Wraz z podsumowaniem wyników ekonomicznych Kombinatu za rok ubiegły idzie w parze ważny dla załogi akt dokonania odpisu na fundusz zakładowy. Jak kształtuje się ten fundusz obecnie? Kiedy nastąpi wypłata nagród rocznych zwanych potocznie „trzynastą pensją”?

O sprawach tych mówił na poniedziałkowym posiedzeniu Prezydium Związkowej Rady Kombinatu zast. dyrektora pracy Kombinatu HIL mgr Franciszek Muszalski. Możemy więc podać garść informacji. Z roku na rok rośnie wysokość funduszu zakładowego. Za rok 1977 wyniesie on około 6 proc. indywidualnej rocznej płacy. Zanim podamy dokładne dane określające wysokość funduszu zakładowego za rok ubiegły, a co za tym idzie i wysokość odpisu z tego funduszu na nagrody w br. jest o około 17 milionów złotych większy niż w poprzednim roku.

Zasady, o jakie opiera się wypłata nagród nie ulegają zmianie. Ci, którzy pracowali rzetelnie, nie naruszając obowiązujących w hucie przepisów, mogą być spokojni. Otrzymają nagrody w pełnej, należnej im wysokości. Natomiast ci spośród załogi, którzy dopuścili się poważnego naruszenia dyscypliny pracy będą, zgodnie z przepisami, zupełnie pozbawieni nagrody. Chodzi tu o takie przypadki jak: samowolne przerwanie pracy, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, zagarnięcie mienia, pijaństwo w miejscu pracy i t.p. Natomiast za drobniej-

sze wykroczenia zmniejszy się wysokość nagrody, oczywiście proporcjonalnie do wykazanej pracownikowi winy.

Trwają już w naszym Kombinacie wylczenia, prowadzone są przygotowania do wypłaty nagród. Wypłata rozpocznie się 24 lutego, a zakończenie tej akcji nastąpi 16 marca br. Według sporządzonego harmonogramu w pierwszej kolejności wypłatę nagród z funduszu zakładowego otrzymają załogi: ZK, ZH, ZM i P-61. Następnie — dalsze wydziały huty, a pracownicy dozoru huty, premiowani od zysku dopiero po zatwierdzeniu bilansu rocznego.

Jak zwykle, część nagród wypłacona będzie w gotówce, część zaś poprzez bony oszczędnościowe PKO. Bony te w każdej chwili można wymienić na gotówkę. Przy okazji taka uwaga: nie należy wzbraniać się przed przyjęciem bonów PKO, są one bowiem korzystną formą lokowania oszczędności. Świadczy o tym najlepiej fakt, że na bony premiowe PKO otrzymane po wypłacie nagród z funduszu zakładowego w roku ubiegłym padły w II Oddziale PKO w Nowej Hucie następujące większe premie: jedna w wysokości 200 tys. zł, trzy premie po 100 tys. zł, dwie premie po 50 tys. zł, siedem premii po 15 tys. zł i dwanaście premii po 10 tys. zł.

Dalsze informacje o wysokości nagród i terminach wypłat w wydziałach, zamieścimy w następnym numerze „Głosu”. (jd)

Jutro obradować będzie XV Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Delegaci, a wśród nich 77 reprezentantów Kombinatu i dzielnicy rozpatrywać będą na najwyższym forum partyjnym naszego województwa miejskiego najżywotniejsze sprawy ludzi pracy. Podsumują dorobek ostatnich lat i wytyczą program działania na najbliższą kadencję.

Krakowska Konferencja jest wydarzeniem wielkiej wagi także dla naszej ponad dwustutysięcznej Nowej Huty, stanowiącej integralną część starego Krakowa.

Dlatego też na kolumnach naszej gazety prezentujemy wypowiedzi delegatów z Kombinatu, specjalnie natomiast na stronie trzeciej zgrupowaliśmy opinie i wnioski delegatów dotyczące najbardziej newralgicznych spraw: budownictwa mieszkaniowego, komunikacji miejskiej i służby zdrowia.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 7 (1103)

17-23. II 1978 r.

Cena 1 zł

Zrobiliśmy wszystko na co nas było stać

Na piętnastej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej reprezentować będziemy już nie hutę ale Kombinat metalurgiczny z prawdziwego zdarzenia, posiadający samodzielne zakłady. W okresie ostatniej kadencji nasza organizacja partyjna nie tylko wzmocniła się liczebnie ale i wzrosła poważnie jej siła polityczna i ideowego oddziaływania. Dzięki temu udało się nam nie tylko wywiązać z nakładanych zadań planowych ale także w wielu wypadkach dostarczyć dodatkowych efektów produkcyjnych. Znane są kłopoty które staraliśmy się przezwyciężyć, znane są sukcesy i nie ma potrzeby wracać do nich, jedno tylko musimy stwierdzić, że zrobiliśmy wszystko na co nas było stać.

W sytuacji związanej z brakami wsadowymi i energety-

cznymi, wykonując plany potrafiłmy walczyć pomocą naszej młodszej siostrzycy hucie Katowice nie tylko potencjałem technicznym ale przede wszystkim ludzkim, wysyłając tam setki najlepszych fachowców. W tym czasie pokonując trudności wynikające z procesu starzenia się naszych urządzeń hutniczych postanowiliśmy, że każdy remont musi być modernizacyjny. Dzięki temu przeprowadziliśmy szereg kuracji odmładzających nasze urządzenia i w dalszym ciągu to czynimy. Udaje się nam ten proces dzięki wielkiemu zaangażowaniu naszych HPR-owskich fachowców, wykorzystujemy ich pomysłowość i pracowitość.

Wiele zrobiliśmy w dziedzinie poprawy wyżywienia załogi przygotowując poprzez nasze służby OZR ponad dwa-

dzieścia tysięcy posiłków dziennych dzięki rozbudowie naszego gospodarstwa rolnego w Lubocy. Poprawiliśmy znacznie stan i ilość miejsc czasowych dla naszej załogi. Oczywiście te nasze dokonania nie rozwiązały całkowicie pewnych trudności, bo to nie leżało w naszych fizycznych możliwościach ale robiliśmy wszystko na co nas było stać.

Stoimy przed nowym niełatwym rokiem, znamy nasze zadania i zdajemy sobie doskonale sprawę, że nie będą one łatwe do zrealizowania. Nasza organizacja partyjna i nasza załoga posiada jednak sporo doświadczenia w pokonywaniu trudności. Jesteśmy pełni optymizmu, iż z nałożonych planowych zadań wywiążemy się tak jak na hutników przystało.

Józef Nowotny

opinie

W ubiegłym tygodniu Zastępca użalad się nad losem naszej dzielnicy. Stwierdził, że nie najlepiej się o niej mówi w Krakowie.

A kłóć temu winien?

Oczywiście, my sami, to my ciągle lubimy ustnie i na piśmie, autorsko i anonimowo wypowiadać własne opinie.

Osobiście nie widziałabym takiej znowu tragedii w fakcie, że jakiś tak-sówkarz uważa, że w hucie w biały dzień biją. Nie raz bito i w Krakowie i nie koniecznie w zaułkach Kazimierza. Poszczególne dzielnice starego gródu nigdy się specjalnie nie kochały. Chłopcy z Krowodrzy naparziali chłopców z Podgórze jeśli nadarzyła się ku temu okazja, „cebularze” lali w „śle-dziarzy” w obrębie tej samej dzielnicy, co zresztą utrwalilo się w podmiejskim folklorze. Fakt, że o Nowej Hucie w ogóle MÓWI SIĘ w Krakowie znaczy jedynie, iż weszła ona w skład organizmu miejskiego o co można było mieć obawy w latach pięćdziesiątych.

Jest nieco inna niż kwartaty miasta z prawej strony Wisły, nieco inna niż jego centrum lecz to właśnie jej urok.

A kompleksy? Kompleksy zdarzają się nawet najbardziej dzielnie. Zławsza wówczas, gdy przez lata wmawia im

się, że nigdy nie dorównają starszej siostrze czy kuzynce.

A zatem czy mamy walczyć ze złą opinią przy pomocy lukrowanych słów? Myśleć co innego i co innego? Klara-wać byle tylko nikt nie zauważył, że na wschód od Sukienic mają jakieś kłopoty?

Chyba nie o to chodzi. Raczej o uświadomienie sobie jacy jesteśmy skąd przybyliśmy, co osiągnęliśmy i co jeszcze jest do zrobienia. Mamy dwustu tysięczną dzielnicę, która ma olbrzymie ambicje by stać się metropolią

Bez kompleksów

makroregionu. Ciągłe brak jej jednak domu kultury, centrum handlowe jakoś się nie chce wykształcić nawet na deskach projektantów, chociaż powinno powstać jeszcze w tej pięćdziesiątce. Mamy ambicje kulturotwórcze lecz zespoły artystyczne i grupy twórcze z reguły zjeżdżają tu na gościnne występy, natomiast gdyby nam przyszło zaprezentować własne osiągnięcia to co najwyżej mieliśmyby do pokazania zespół pieśni i tańca i dorobek hutniczego Klubu twórczego, którego członkami są wyłącznie studenci... z różnyc stron Polski. No, mamy jeszcze Trzebiatowskiemu — doda ktoś z lokalnych patriotów — i Teatr Ludowy.

Teatr, który jak może kokietuje od zębów swych dziejów mieszkańców Nowej Huty bez wzajemności zresztą, i którego publiczność nigdy nie była rodzima. Mamy o tym nie mówić! Dlaczego?

Mamy szerokie arterie komunikacyjne i ciągi spacerowe lecz ciągle brak tu nasycenia nerwowym rytmem jakim żyje centrum miasta. Tu rytm nadają terminy rozpoczynania zmian w Kombinacie. O piątej rano bywa na osiedlach tłoczniej niż o siemnastej po południu. Ale czy to zarzut? Inaczej układają się rytmy życia w Paryżu a inaczej w Moskwie mimo, że nie należy żadnego z tych miast z tego powodu odsądzać od czci i wiary.

Tak samo u nas, inny koloryt lokalny ma huta a inny Podgórze, chociaż obie to robotnicze dzielnice.

Musimy po prostu pozbyć się kompleksów, jasno uświadomić swoje zalety i wady, wiedzieć do czego dążymy jakie powinniśmy nakreślić granice swoim pragnieniom. Było wiele megalomanii w słowach piosenki, że Kraków będzie pod Nową Huta. Stąd może późniejsze kompleksy i poczucie niedowartości u jej mieszkańców.

Jedynym szczęściem w tym wszystkim, że miasto budowane od zębów, zaplanowane z góry i określone czym ma być i jaką ma spełniać funkcję, zdolało rozsadzić te okowy i zaczęło funkcjonować własnym życiem i na własny rachunek, wytworzyło własny lokalny charakter podobnie jak mają starsze siostrzycy dzielnice, Kazimierz, Podgórze, Dębiki czy Bronowice.

ANNA GORAZD



1918  1978



RYSZARD BĘTKOWSKI — sekretarz KZ PZPR P-61

Nowoczesność urzędów to wyższa wydajność i lepsze warunki pracy

Praca partyjna w Kombinacie — tak jak ja rozumiem swoje obowiązki — to taka działalność aktywna w każdym wydziale, by załoga lepiej zrozumiała swoje obowiązki, by zadania jakie przed nami stoja były bliższe każdemu z jej członków. Związka dziś, zdajemy sobie sprawę, że mamy mnóstwo spraw, które musimy rozwiązać we własnym zakresie i własnymi siłami.

Nasza załoga dowiodła zresztą i stałe dowodzi, że zadania produkcyjne jakie stoja przed nią, wykonuje z ogromną ofiarnością.

Wiele jednak zależy od tego, co nazywamy postępem technicznym. Jeszcze w tym roku powinna się w P-61 rozpocząć generalna modernizacja ciągu walcowniczego i

im szybciej się tego dokona, tym lepsze osiągniemy wyniki ekonomiczne. Konieczne byłoby przystąpienie do podobnej modernizacji wykończalni, gdzie zbyt wiele czynności wykonuje się ciągle przy pomocy siły ludzkiej, warunki pracy są niezmiernie ciężkie, co odstrasza od podejmowania tu pracy. Moim zdaniem zbyt długo trwają rozważania dotyczące zakupu agregatu do cięcia poprzecznego blach i od kilku lat zamówienie na to urządzenie nie zostało ulokowane u producenta. Taki agregat umożliwiłby zmecchanizowanie części pracy, poprawił wydajność, umożliwił przekroczenie zadań produkcyjnych.

Modernizacja to nie temat sam w sobie i dla siebie. Zależy od niej wiele. Kto wie,

czy nie w starzeniu techniki należy upatrywać przyczyny wysokiej fluktuacji kadr w Kombinacie, starzeniu się załogi, spadku zainteresowania zawodem hutnika wśród młodych wywodzących się z hutniczych rodzin. Gdy moje pokolenie podejmowało pracę, zawód hutnika był na jednym z pierwszych miejsc w hierarchii zawodów w naszym kraju. Obecnie młodzież nie uważa go za atrakcyjny. Wpływają na to wyjątkowo ciężkie warunki pracy, które nie zawsze idą w parze z odpowiednim wynagrodzeniem. Musimy zrobić wszystko by przywrócić naszymu zawodowi należną mu hierarchię, by zachęcić naszą młodzież do podejmowania go, by Kombinatom utrzymywał się nadal, jak dawniej w czołówce zakładów

produkcyjnych naszego województwa, gdzie zawsze wszystkie oczy były zwrócone na hucie. A droga wiedzie poprzez modernizację, unowocześnienie wydziałów i zakładów. W tym działaniu kosztownym i wymagającym wielu wysiłków upatruję lekarstwo na szereg negatywnych zjawisk obserwowanych ostatnio, jak np. nadmierna fluktuacja kadr, nie zahamuje się w trybie administracyjnym.

Jeśli o unowocześnienie chodzi, jesteśmy na jak najlepszej drodze. Cieszy hutnicze serce remont wielkiego pieca, który wyjdzie z tej kuracji gruntownie odmłodzony. Musimy jednak starać się, by w tym wysiłku ku przyszłości wszystkie wydziały zdążyły w jednakowym tempie. (ag)

Uważam, że nasza rola jako remontowców jest dla Kombinatu bardzo istotna. Musimy czuć się współgospodarzami huty, musimy czuć się odpowiedzialni za jej produkcję i zależy to przecież od jakości przeprowadzonych remontów. Na przykładzie ostatnio prowadzonego remontu wielkiego pieca można udowodnić, że każdy duży remont musi być remontem modernizacyjnym. Musi przynosić konkretne ulepszenia i ułatwienia w produkcji. Uważam, że wszystkie nasze działania powinny być podporządkowane nadrzędnemu celowi jakim jest szybsze i gruntowniejsze prowadzenie prac na terenie Kombinatu. Nasza załoga rozumie jakże ma znaczenie każda godzina jej pracy czego wyrazem są deklaracje skrócenia remontów w przypadku pieców martenowskich o 160 godzin.

ANDRZEJ BUDZOWSKI — dyrektor Zakładu Remontów Hutniczych

Spełnimy oczekiwania

wielkich pieców o 120 i analogicznie innych obiektów Kombinatu.

Moim zdaniem rzeczą ważną byłoby doprowadzenie do zwyczajnego remontowania kompleksowego naszych obiektów, unikanie remontów wycinkowych, gdyż doprowadza to do tego, że zawsze jakiś pion „odstaje” ze względu na trudności techniczne. Ułatwiłoby nam pracę również indywidualne interpretowanie przepisów ogólnych dotyczących terminów remontów, gdyż krótkowe trzymanie się wyliczonych norm może doprowadzić do sytuacji awaryjnych. Ze swej strony kładziemy

szczególny nacisk na najlepsze wykorzystanie sprzętu i kwalifikacji naszych pracowników. Mamy obecnie znacznie nowocześniejszy sprzęt niezbędny remontowcom i jest go znacznie więcej niż w latach ubiegłych, chociaż nie są to urządzenia prosto spod igły. Nasze działania zmierzają do najlepszego wykorzystania tego sprzętu. I udało nam się w tym względzie wyraźnie poprawić wskaźniki. Większą część naszej załogi posiada kwalifikacje umożliwiające wykonywanie nie jednego lecz co najmniej dwu zawodów. To daje nam szersze możliwości manewrowania kadrą.

Kwalifikacje załogi, mechanizacja szeregu robót, optymalizacja norm remontowych i kosztów, zapewnienie właściwego osprzętu umożliwiło nam podjęcie poza programem robót remontowych urządzeń pomocniczych i przeprowadzenie dla Kombinatu dodatkowo 21.200 godzin. Czas XV konferencji przypadł dla nas w najgorętszym okresie. Trwa remont wielkiego pieca, szereg innych remontowych prac oczekuje w kolejności, wiemy, że ogólny sukces kraju zależy od każdego z nas na każdym stanowisku pracy i będziemy jak najbardziej ten sukces wypracowywać. (ag)



Przed 32 rocznicą powstania ORMO

„GŁOS” ROZMAWIA z mgr Stanisławem Szczygielskim Komendantem wojewódzkim ORMO w Krakowie

Tow. Stanisław Szczygielski od wielu lat związany jest z Nową Huta, bowiem od 1965 roku pełni funkcję dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych. Obarczony wieloma społecznymi funkcjami jest m. in. radnym miasta Krakowa, a ostatnio wybrany został pierwszym sekretarzem Komitetu Środowiskowego PZPR nauczycieli w naszej dzielnicy. Szczególnie dużo czasu poświęca organizacji Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

— Jak towarzysze dyrektora udaje się godzić funkcje zawodową z tyłoma obowiązkami społecznymi?

— Dala tu o sobie znać jeszcze ZWM-owska szkoła, w któ-

rej to organizacji zdobywałem ostrogi społeczne i polityczne działacza. Właściwie od tamtych czasów nigdy nie miałem mniej niż pięć społecznych funkcji, a bywało i tak, że pełniłem dziewięć i to poważnych. Szczególnie długo pracuję w ORMO. W 1948 r. zostałem oddelegowany do tej pracy jeszcze przez ZMP. W 1956 roku mianowano mnie komendantem wojewódzkim tej organizacji i jestem nim do dnia dzisiejszego.

— Czy praca w ORMO przynosi towarzysze dyrektora dużo satysfakcji?

— Jest to właściwie trudna praca, ale bardzo pasjonująca. Jest to pewnego rodzaju hobby, tak dla mnie, jak i dla wielu członków ORMO. Można poświęcić się tutaj wielu dziedzinom życia.

— Na czym głównie koncentruje swoje działania ORMO?

— Od wielu lat nasza działalność ukierunkowana jest na profilaktykę, zapobieganie przestępstwom drobnym, jak i poważniejszym i stąd nie zawsze nasze działania przyjmowane jest z pełnym zrozumieniem. Działamy w kilku specjalistycznych dziedzinach naszego życia, a mianowicie:

— Posiadamy wielu społecznych inspektorów ruchu drogowego specjalnie przygotowanych przez naszą organizację. Czują oni nad bezpieczeństwem na jezdniach, przejściach, sprawdzają stan techniczny pojazdów mechanicznych. Nasi inspektorzy patrolują harcerskiej służbie drogowej, prowadzą szkolenie w szkołach. Tylko w ostatnim roku wydaliśmy prawie dwiętnaście tysięcy kart rowerowych.

— Drugą ważną dziedziną, której tak sporo wysiłku i czasu poświęcamy, są sprawy nieletnich, dzieci opuszczonych, zaniedbanych, wywodzących się z rodzin alkoholików lub rodzin rozbitych. W naszej organizacji jest spora ilość pedagogów, psychologów, prawników, którzy noszą tym młodym ludziom doraźną pomoc. W wielu przypadkach pomoc taką noszą społeczni kuratorzy naszej organizacji, którzy prowadzą rozmowy z zakładem pracy, pomagają dzieciom w szkole itp. W każdej dzielnicy prowadzone są specjalne poradnie społeczno-wychowaw-

cze udzielające potrzebnych rad.

— Niezwykle pożyteczną jest grupa członków ORMO specjalizująca się w ochronie akwenów wodnych przed zanieczyszczeniami chemicznymi, patrolująca rzeki i jeziora. Mamy sporą grupę ratowników czuwających nad bezpieczeństwem korzystających z kąpielni wodnych itp.

— Członkowie naszej organizacji patrolują albo z milicją, albo samodzielnie ulice, parki, bulwary itp. W Krakowie jako w drugim mieście po Warszawie wprowadziliśmy do służby patroly konne głównie w rejonie Łasku Wolskiego, Bielna.

— Muszę tu zaznaczyć, że ORMO jest jedyną organizacją społeczną, w której nie ma ani jednego etatu, a wszystkie prace wykonywane są poza pracą zawodową. Na przykład w ostatnim roku ORMO-wcy poświęcili prawie milion godzin pracy społecznej dla miasta Krakowa.

— A jak dużo jest członków w waszej organizacji?

— Mamy 9300 członków

— Chciałem w imieniu redakcji i naszych czytelników życzyć dalszego rozwoju szeregowi ORMO i pogratulować sukcesów na tyłu odcinkach społecznej działalności.

Rozmawiał: M. OLEKSY

Serdecznie dziękuję Dyrekcji i pracownikom „Elektromontażu-2” w Nowej Hucie oraz kierownikom, kolegom i przyjaciółom z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego nr 3, którzy uczestniczyli w pogrzebie mojej ZONY i w ciężkich dla mnie chwilach okazali wiele serca i współzucia.

TADEUSZ NOWAK

Koleżance FERDYNANDOWI STĘPAKOWI wyrazy serdecznego, głębokiego współzucia z powodu śmierci MATKI składają:

Kolektyw Kierowniczy i Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych P63/HIF.

Mgr inż. WALTEROWI BURDAJEWICZOWI Kierownikowi KJ/P-64, P-66 wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci OJCA składają

Kierownictwo i pracownicy DKJ

Koleżankom i Kolegom z Wydziału Remontów Elektrycznych Kombinatu HIL i wszystkim, którzy okazali mi wiele serca i pomocy po śmierci mego MEŻA

TADEUSZA GÓRALIKA

i wzięli licznie udział w Jego pogrzebie składam serdeczne podziękowania

Aniela Góralik z rodziną

WAŻNE DLA KIBICÓW I SPORTOWCÓW

Trwają zebrania sprawozdawczo-wyborcze w sekcjach Klubu Sportowego Hutnik. W najbliższych dniach podsumują swoją działalność kolejne sekcje:

- piłki ręcznej 23. II. godz. 19.00
- motorowa 23. II. godz. 18.00
- łyżwiarstwa figurowego 24. II. godz. 18.00

Zebrania odbywają się w sali kawiarnianej Klubu. Zapraszamy kibiców i sportowców.

ZAPRASZAMY NA FILM O WYZWOLENIU KRAKOWA

W związku z 60-tą rocznicą powstania Armii Radzieckiej Zarząd Fabryczny ZBoWiD Kombinatu HIL zaprasza swych członków wraz z rodzinami na projekcję filmu:

„OCALIĆ MIASTO”

Film będzie wyświetlony dnia 20. 02. 1978 r. o godz. 17 w sali Teatralnej Kombinatu Huta im. Lenina.

NAJLEPSZY ZAKŁADOWY ODDZIAŁ SAMOOBRONY

Zakładowy Oddział Samoobrony Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej od lat należy do czołówek ZOS-ów naszej dzielnicy, lecz dopiero w ubiegłym roku zastąpił na miso najlepszego i uzyskał pierwsze miejsce, otrzymując w dniu 10 bm. dyplom i puchar przewodni Naczelnika-Szefa Obrony Cywilnej Dzielnicy Nowa Huta.

Za aktywną działalność w dziedzinie rozwoju i umacniania Obrony Cywilnej w Nowej Hucie, dyplomy indywidualne otrzymali również: Dyrektor — Szef Obrony Cywilnej MPEC — inż. Piotr Gajek oraz Komendant najlepszego w 1977 roku Zakładowego Oddziału Samoobrony — ppik rezerwy Stanisław Steczek. (J. S.)



DYPLOM

dla M.P.E.C. w Krakowie

za zajęcie I miejsca w współzawodnictwie o miano najlepszego oddziału samoobrony w grupie Oddzi. Samoobrony

oraz duże osiągnięcia w rozwijaniu i umacnianiu obrony cywilnej w dzielnicy



dn. 10.01.1978 r.

IMPREZY W KLUBIE MPIK

- 21. II. godz. 19.00 — z cyklu spotkań autorskich mgr Jerzego Krasickiego „Mój świat współczesny” prelekcja oraz pokaz przełoczny nt. „Szcześliki dzikich zwierząt” — Afrika.
- 23. II. godz. 18.00 — Cykl światopoglądowy — temat V: „Konflikty pokoleń na czterech kontynentach”.
- 27. II. godz. 19.00 — Klub Interesujących Spotkań — prof. dr Karol Estreicher „Pamiętki po Ignacym Paderewskim” oraz program muzyczny.
- 15—28. II. godz. 10—20 — Wystawa pastelii Janusza Trzebiatowskiego.
- 21. II. godz. 16.15 — „Przed rajdem Safari 78” — spotkanie z Błażem Krupa, prowadzi Marek Alber.

Okazali serce i... pomoc

Niedługo pracowała Marianna Schwarzer w Straży Przemysłowej Kombinatu, gdy wydarzyło się to niesześciłe. W momencie gdy przyszedł na świat jej synek będący siódmym dzieckiem w rodzinie, niemal tego samego dnia zginął w wypadku kolejowym jej mąż.

Jej najstarsza córka, uczennica ósmej klasy przyszła po pomoc do współtowarzyszy pracy swojej matki. Rada Zakładowa, jak mówi jej przewodniczący Bogusław Humma, zajęła się serdecznie sprawami niesześciłej matki, organizacją pogrzebu, zabezpieczeniem materialnym rodziny. Pozostała jednak do załatwienia rzecz najtrudniejsza. Jak zawiadomili położnicę o tragedii, jaka ją spotkała, kto to ma zrobić najmiejtniej? Któż z nieletnich dzieci, sędziwa matka, koleżdy z pracy?

Z tym problemem zajmujący się sprawami swojej pracownicy Mieczysław Szczepańczyk zwrócił się do lekarza ordynującego na oddziale położniczym szpitala im. Zeromskiego.

Za naszym pośrednictwem prosił o złożenie mu najserdeczniejszych podziękowań za okazane serce. To właśnie lekarz Czesław Szlach na najtaktowniej przygotował panią Mariannę na przyjęcie tragicznej wiadomości, troskliwie opiekował się chorą, załatwił problem dłuższego przetrzymania na oddziale noworodka, odwiedzenia chorej karetką do odległej wsi.

Współtowarzysze pracy nie opuścili jej w czasie trudnych chwil, odwiedzili w domu, służyli pomocą i radą w sprawach związanych z pogrzebem i załatwianiem rozlicznych po pogrzebowych formalności. Wiele spraw załatwiali sami, odrywając się od innych zajęć, poświęcając swój wolny czas. I im także należy się podziękowanie.

Dwa „berliety” nie czynią wiosny

Redakcja: Mimo ciągle postępującej motoryzacji indywidualnej, przeważnie podróżujemy zbiorowo — do urzędów, do pracy i z pracy, na zakupy, do kina, na imieniny... Korzystamy z usług Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Nikodem Muzyk: Haperowcy dojeżdżający do pracy z Prószywiec autobusem zakładowym są znacznie wcześniej niż na przykład my, mieszkający w Mistrzejowicach.

Adam Madej: MPK tłumaczy się często, że nie ma wozów itp. A tymczasem... Ja jeżdżę do pracy z ul. Dobrego Pastera autobusem „132”. Nieraz czekam na przystanku pół godziny, 40 minut. Przyjeżdża w końcu przeładowany, trudno się wcisnąć, podczas gdy wiele wozów linii pospieszniejszej „B” kursuje niedociążonych. Ludzie czekają, a jeśli wsiadają do „B” na kartę

od funkcjonalnych rozwiązań. Są to palące problemy głównie w obrębie starego Krakowa i zresztą nie mniej ważne również w naszej dzielnicy. Dlatego im to poświęca się tak wiele uwagi. Są to ronda, Plac Centralny, układ tuż pod Kombinatem. W pierwszej kolejności traktowane tu są sprawy Ronda Czyżyńskiego na trasie HIL — Kraków. Będzie to rozwiązanie 1-poziomowe, w perspektywie z przejściami podziemnymi dla pieszych.

Nikodem Muzyk: W tej chwili rzeczywiście na tym odcinku jest najtrudniej. Część kierowców jadących do Krakowa woli nawet nadrobić kilka kilometrów żeby ominąć ten węzeł gordyjski.

Marian Kotarba: Szkoda, że będzie to układ 1-poziomowy, bo chyba niewiele on rozwiąże. W każdym razie nie na długo on wystarczy. Przy podejmowaniu tego typu decyzji trzeba

go Lotniska. Przy inwestycjach komunikacyjnych sprawy te należy więc widzieć kompleksowo.

Nikodem Muzyk: Przejście podziemne pod dworcem głównym rozwiązało sytuację całkowicie, i w Nowej Hucie należy również o tym pomyśleć. Po Rondzie Czyżyńskim kolej na Plac Centralny, B-1, skrzyżowanie przed dyrekcją HIL.

Teresa Sordyl: Póki co, truchleję zawsze na widok dzieci przy Rondzie Czyżyńskim, które muszą przejść na drugą stronę jezdnii. Są tu sytuacje przerażające.

Jerzy Słupski: W ogóle to w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia. Kraków wydaje mi się, bardzo odstaje od innych podobnej rangi miast. Jako pierwsze jaskółki zjawily się dwa „berliety”... a w innych miastach...?

Redakcja: Wnioski i propozycje? Konieczność doraźnej

Budownictwo mieszkaniowe, komunikacja miejska i służba zdrowia, to tematy naszej, redakcyjnej dyskusji z delegatami na Krakowską Konferencję. Przedstawimy jej uczestników. TERESA SORDYL — położna w Zespole Opieki Zdrowotnej nr 2 w Nowej Hucie, MARIAN KOTARBA — mistrz wydziału remontów i urządzeń Pionu Głównego Mechanika HiL, JERZY SŁUPSKI — z Elektrociepłowni w Legu, NIKODEM MUZYK — murarz Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego nr 3 i ADAM MADEJ — brygadysta w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego.

Redakcję reprezentowały: HENRYKA ROSIEK i BRONISŁAWA ROSZKO.

Zaczyna się od dachu nad głową

Redakcja: Ponad 18 tysięcy kandydatów i członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” czeka w kolejce na upragnione mieszkanie, a w wyjątkowo trudnych warunkach żyje ponad 400 rodzin. Dla nich wszystkich mieszkanie to marzenie numer jeden i szansa życiowej stabilizacji.

W tej sytuacji — jak zresztą podkreślił w swoim wystąpieniu na spotkaniu konsultacyjnym z delegatami na Konferencję Krakowską Kazimierz Parciukowski — wszystkie działania inwestycyjne w naszym mieście muszą być podporządkowane „mieszkaniówce”.

Marian Kotarba: Istotnie, taka jest konieczność. W pionie głównego mechanika jesteśmy po całej serii zebrań oddziałowych, wydziałowych. I czy była to kampania sprawozdawczo-wyborcza partyjna, czy związkowa, nie było ani jednego zebrania, na którym problem mieszkań nie byłby poruszony. O tym głośno mieszkaniowcy mówią zarówno młodzi startujący w życie, jak i pierwsze pokolenie nowohucian — ludzie, których dzieci założyły już własne rodziny.

Sam mieszkam w Mistrzejowicach. Aktualnie — to jeszcze ciągle plac budowy. I codziennie obserwuję obrazki, przypominające o zdumieniu. Jak to się dzieje, że przy budowie niektórych bloków widać duży postęp prac, rosną niemal w oczach, a przy innych widzi się jednego robotnika i to najczęściej opartego o łopatę?

Teresa Sordyl: To prawda. Jak szybko powstało osiedle Dąbrowszczaków, podczas kiedy termin oddania pawilonu handlowego w Mistrzejowicach był już kilkakrotnie przekładany...

Marian Kotarba: Takich przykładów byłoby więcej. Ale kolejne sprostowanie, nie tylko zresztą moje. Tragicznie wręcz przedstawia się budownictwo tzw. kompleksowe. Obowiązuje u nas system sypialniany. Jak gdyby wystarczało oddać bloki nowych osiedli. A gdzie inne obiekty towarzyszące, te podstawowe? Sklepy, żłobki, przychodnie?

dorobek, choć i u mnie przed kilku laty też było co robić. Stopy niechlujstwa budowlanych z roku na rok wzrasta. Dlaczego? Dlaczego organizacje partyjne w przedsiębiorstwach nie rozliczają „fuszerów”?

Jerzy Słupski: Sam wprawdzie nie mam jeszcze mieszkania, ale mam za to propozycje. Przydzielają dostaje się na ogół z dużym wyprzedzeniem, często wówczas, gdy budynek jest jeszcze w stanie surowym. Czy przyszli lokatorzy nie mogliby ustalić z wykonawcą, reprezentowanym przez mistrza, czy kierownika budowy swojego wymarzonego kształtu przyszłej kuchni? Bez żadnych uciążliwych, myślę tylko o jakimś logicznym układzie kuchni. Takie biuro uwzględniania życzeń przyszłych lokatorów mogłoby powstać przy spółdzielni albo u wykonawcy.

Marian Kotarba: Nie mogę się z tym poglądem zgodzić. Przy tempie budownictwa — co byśmy bowiem nie powiedzieli — tempo to jest duże, nie sposób dogodzić gustom i guśnikom lokatorów. To spełnianie życzeń stałoby się powodem chałupniczej łataniny,

Adam Madej: Nie będę naszej załogi bronil. Ale ustalmy pewne fakty. „Mieszkaniówka” — to jak wiadomo — budownictwo na skalę przemysłową. W biurach projektów „powstają” bloki z wielkich płyt. Dawniej, budując z cegły było po prostu łatwiej rozplanować instalacje. A teraz wiadomo, że w jednej płycie jest miejsce na przepływ prądu, tędy pójdzie rura gazowa, gdzie indziej odpływ wody. Zasada jest taka: jak najkrótsza droga, bo oszczędność materiałów.

Niemal wszyscy chórem: ale za pieniądze przestawiać!

Adam Madej: tylko, że po komisji odbioru. Właściwie nielegalnie. I to racja, że mszczą się na nas błędy projektantów. A teraz w sprawie usterek. U nas naprawdę obowiązuje tempo. A ludzie jak ludzie. Jedni mają solidność we krwi, inni partaczą, byle więcej zrobić. Bo to przecież akord. Nie przesadzaj, jeśli powiem, że w 90 procentach narzuca się zbyt krótkie terminy. A chcąc zrobić dobrze — trzeba to robić dłużej.

Nikodem Muzyk: Na dodatek, wykonaniówka jest naj-

miesięczną, to ryzykują mandatem.

Moim zdaniem w „godzinach szczytu” służba kontrolna MPK powinna doraźnie i szybko uzupełniać linie przeciążone. Przerzucać wozy z jednej linii na drugą.

Nikodem Muzyk: Przecież zakłady pracy mogłyby dojeżdżać do porozumienia i ustalić różne godziny pracy, na przykład z 15-minutowym odchyleniem. W ten sposób rozładowano by to spiętrzenie przewozów i natłok ludzi spieszących do pracy i z pracy. Jest to wydaje mi się rzecz do załatwienia, nie wymagająca specjalnych decyzji aż najwyższych władz.

Adam Madej: Poza tym sensowne mi się wydaje, żeby pracownicy mogli korzystać

KOMUNIKACJA

a nie budownictwa przemysłowego.

Przyznam natomiast, że rozmieszczenie urządzeń właśnie kuchennych jest wręcz prowokujące. Kuchenka gazowa stoi na samym środku ściany w wąskim małym pomieszczeniu, uniemożliwiając praktycznie zagospodarowanie szafek, lodówki. To oczywisty błąd projektantów.

Nikodem Muzyk: Uważam, że generalny wykonawca musi odpowiadać za zły poziom wykonania. Tylko, że podwykonawcy, a często jest ich kilku-nastu, choć formalnie podlegają generalnemu wykonawcy, w praktyce boją się tylko dyrektora własnego przedsiębiorstwa.

Jerzy Słupski: Nasze przedsiębiorstwo zleciło wybudowa-

bardziej pracochłonna. A tu goni norma. Murarze np. mają placonę od metra kwadratowego. Więc się spieszą, bo stawki wcale nie są takie wysokie. Jak więcej wymurują, więcej zarobią.

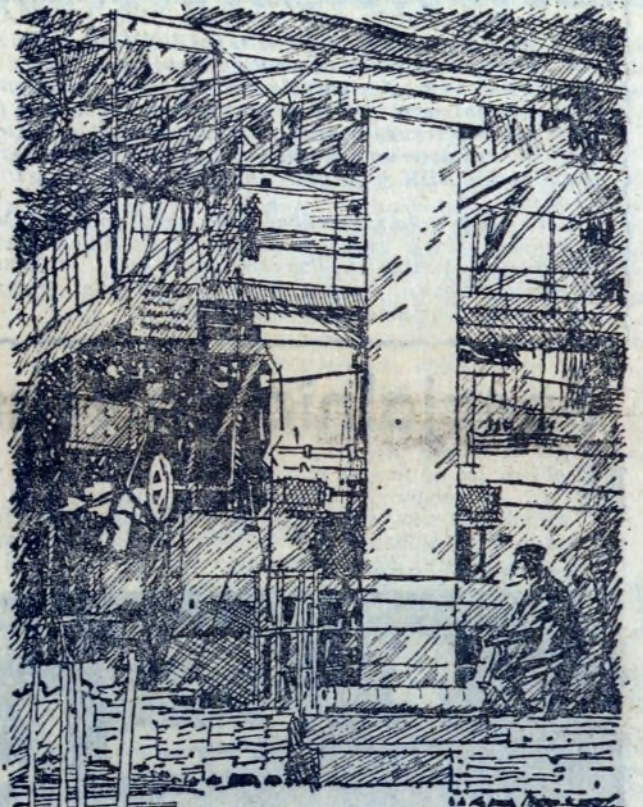
Adam Madej: Blok buduje się przeciętnie pół roku. Jeżeli w pierwszym okresie czegoś zabraknie na budowie, oczywiście to musi się odbić na terminie. Wprawdzie w tym czasie robi się coś innego, ale przychodzi w końcu moment, kiedy trzeba nadrobić stracony czas. Tempo wzrasta, terminu trzeba dotrzymać, albo jak najmniej go przekroczyć. I już jest źródło niedoróbek.

również z autobusów linii pospiesznych po uzupełnieniu różnicy w cenie biletu. Jeśli damy na to zamiast do autobusu „132” wsiadam do „B”, powinienem dopłacić 1,50 zł i wszystko powinno być w porządku. Moim zdaniem MPK nie tylko by na tym nie straciło, ale wręcz zyskało.

Redakcja: Warunki komunikacji zależą także nie mniej

myśleć bardziej perspektywicznie. Mówi się, że w przyszłości centrum administracyjne naszej dzielnicy znajdować się będzie gdzieś w obrębie byle-

poprawy w naszym „miejskim podróżowaniu” i nierzadko można by to załatwić od ręki, oraz potrzeba dalekosiężnych rozwiązań komunikacyjnych.



Żeby chorować trzeba mieć końskie zdrowie

Redakcja: Podczas gdy przeciętna krajowa wynosi 56 łóżek na 100 tysięcy mieszkańców, w Krakowie jest ich zaledwie 37. Już ten fakt daje obraz zarówno naszego chorowania, jak i pracy służby zdrowia.

Teresa Sordyl: Dlatego bardzo liczymy na szpital „B” w Nowej Hucie. Przez cały czas budowy powinna to być dla miasta inwestycja priorytetowa. Ale na szpital musimy jeszcze poczekać. A na razie służba zdrowia pracuje na granicy wytrzymałości. Brakuje nam głównie w starszym szpitalu aparatury szybkiej diagnostyki. Gdybyśmy ją mieli, rozpoznanie choroby i postawienie właściwej diagnozy nie tylko byłoby łatwiejsze ale i szybsze — z korzyścią dla chorych i szpitalnych łóżek.

Marian Kotarba: Leczymy się nie tylko w szpitalach. Na co dzień głównie w przychodniach rejonowych, zakładach, specjalistycznych.

Współczącej lekarzom, którzy w ciągu ostatnich tygodni — jak mówił dyrektor Wilkoń — przyjęli kilkadziesiąt tysięcy zagrypionych. Ale dziwię się, że sami lekarze ten natłok powiększają.

Wiadomo, że grype należa-

Rekordy biją ostatnio osiedla Piastów i Bohaterów Września. A w ogóle najtrudniej jest w Mistrzejowicach i to jest zmorena naszej nowohuckiej służby zdrowia. Mamy tu zaledwie jedną małą rejonową przychodnię na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Policzyć łatwo, że jest wśród nich kilkanaście tysięcy dzieci.

Jerzy Słupski: A przecież mówilo się o przychodni obwodowej w Mistrzejowicach, z poradnictwem specjalistycznym. Czyżby nie znalazła się w planach?

Nikodem Muzyk: Pewnie zabrakło środków... Ja — na szczęście nie choruję. Ale z tego co słyszę od znajomych — trzeba mieć końskie zdrowie, żeby się leczył.

Teresa Sordyl: Niezależnie od przychodni obwodowej, bez której trudno sobie wyobrazić pracę za lat kilka — największą naszą nadzieją — i nowohuckiej służby zdrowia, i mieszkaniowców dzielnicy — jest szpital „B”.

Redakcja: Dziękujemy za udział w dyskusji. Wasze opinie z pewnością znajdą odbicie w obradach Krakowskiej Konferencji. Tym bardziej, że tak jak wy — myślę, że...

Rekordy biją ostatnio osiedla Piastów i Bohaterów Września. A w ogóle najtrudniej jest w Mistrzejowicach i to jest zmorena naszej nowohuckiej służby zdrowia. Mamy tu zaledwie jedną małą rejonową przychodnię na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Policzyć łatwo, że jest wśród nich kilkanaście tysięcy dzieci.

Jerzy Słupski: A przecież mówilo się o przychodni obwodowej w Mistrzejowicach, z poradnictwem specjalistycznym. Czyżby nie znalazła się w planach?

Nikodem Muzyk: Pewnie zabrakło środków... Ja — na szczęście nie choruję. Ale z tego co słyszę od znajomych — trzeba mieć końskie zdrowie, żeby się leczył.

ZDROWIE

40 tysięcy ludzi mieszka w Mistrzejowicach i lwia ich część jeździ do starych dzielnic na zakupy! Ja wiem, że nasza dyskusja nie toczy się pod kątem „dajcie” — ale to są najbardziej podstawowe sprawy.

Redakcja: Gdy po kilku latach, a ten okres wydłuża się — człowiek słyszy: stary, dostales mieszkanie, przepelnia go wszechogarniające uczucie radości. To nie, że jeszcze poczekać musi na klucze. Ta radość topnieje w miarę zalatwania rozmaitych fachowców i „złotych rączek”...

Teresa Sordyl: Moje osiedle — Na Stoku — jest już ustabilizowane, zagospodarowane. Ale z racji pracy odwiedzam pacjentki w Mistrzejowicach. To jest prawdziwa tragedia.

nie dla załogi 2 bloków, złożonych ze 120 mieszkań. Oczywiście — były usterek. Usuwaliśmy nasze własne brygady. I zrobiły to doskonale. Po prostu byli w tych brygadach ludzie, którzy wiedzieli, że tam będą sami mieszkać.

Redakcja: Mamy więc panaceum na wszystkie kłopoty z jakością budownictwa. Niech projektuje blok architekt, bezdomny, któremu w tym własnym domu przydzielili się mieszkanie, to samo odnieśmy do budowniczych, podwykonawców. Ale najważniejszy już czas oddać głos przedstawicielowi budowlanów w naszej dyskusji. Zwłaszcza, że się o ten głos...

Redakcja: Więc jakie wnioski? Bo obraz nie jest różowy.

Marian Kotarba: Zaostrzyć reżim technologiczny.

Nikodem Muzyk: Zwiększyć odpowiedzialność generalnego wykonawcy.

Teresa Sordyl: Uzbroid w większą odporność psychiczną członków Komisji Odbioru, by nie ulegały presji i nie zaliczały — w trosce o premie budowlanych bloków, w których co rusz trzeba coś naprawiać.

Jerzy Słupski: I jeszcze jeden postulat, trochę odbiegający od dnia dzisiejszego mieszkaniówki. Adresuję go do projektantów. Rozwiązania urbanistyczne w naszej nowej przeciętnej dzielnicy nie powinny nawiązywać do lat pięćdziesiątych, ale do lat sześćdziesiątych...

Kluby honorowych dawców krwi prowadząc swą pieką i ceną działalność bardzo chętnie wykorzystują każdą sposobność na wzajemną wymianę doświadczeń. Jest bowiem w tym gronie zawsze o czym porozmawiać. Wspólnych spraw nigdy nie brakuje. Przekazywano sobie o tym podczas niedawnego pobytu w zaprzyjacionym HDK Huty „Warszawa”. Wówczas, w gronie przyjaciół — honorowych dawców krwi, byli również przedstawiciele pierwszego w Polsce Młodzieżowego Klubu Honorowych Dawców Krwi.

Z tym Klubem mieliśmy przyjemność spotkać się ostatnio na naszym hutniczym podwórku. Przyjechali do nas na czele ze swą prezeską panią IRENĄ TWOREK aby porozmawiać o formach współpracy obydwu klubów — HDK Kombinat HIL i Młodzieżowego HDK w stolicy. Jak zwykle przy takich okazjach, spotkanie było interesujące, przebiegało w niezwykle miłej atmosferze.

Nasi goście, to młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 14 w Warszawie przy ulicy Włocławskiej, Klub HDK działa tutaj już 6 lat. Liczy on aktualnie ok. 200 członków. Planem jego społecznej działalności jest 295 litrów oddanej do tej pory honorowo krwi. Tylko w ub. roku

W gronie honorowych dawców krwi

przekazała ta młodzież dla potrzeb lecznictwa 98 litrów bezcennego leku. Klub przyjął niedawno imię „Centrum Zdrowia Dziecka”, a nazwa ta nie jest przypadkowa. Wiele bowiem akcji honorowego krwiodawstwa miało ściśle określonego adresata: właśnie ten najmłodszy i zarazem najwspanialszy ze szpitali warszawskich.

Klub warszawskiej młodzieży szkół zawodowych nie tylko przoduje w oddawaniu krwi, rozwija on bardzo wszechstronną działalność kulturalną oraz turystyczno-wypoczynkową. Organizuje spotkania, prelekcje, imprezy artystyczne. Bierze udział w radach i zlotach turystycznych. Wymienia sobie doświadczenia i współpracuje z wieloma klubami HDK w kraju, a wśród nich, z czego się bardzo cieszymy, również z naszym hutniczym klubem.

Na spotkaniu, które odbyło się w sobotę w „Klubie Młodych” obecni byli honorowi dawcy krwi z Kombinat HIL na czele z prezesem Klubu HDK inż. KAZIMIERZEM NOWAKIEM, była sekretarz ZRK BARBARA KRUPA, był prezes ZF PCK HIL KAZIMIERZ MICHAŁCZYK. W gronie ludzi związanych wspólnym społecznym działaniem wariko potoczyła się rozmowa o osiągnięciach i o formach klubowej pracy. Dyskutowano o planach na przyszłość, o nowych spotkaniach i wspólnych akcjach. Zastanawiano się nad sposobem dalszego rozwijania ruchu HDK i pozyskiwania dla niego nowych entuzjastów.

Nasi goście mile wspominać będą pobyt w hucie. Mieli bowiem okazję zwiedzać Kombinat, dzielnicę, zabudki Krakowa i Wielickiej. Podejmowani byli serdecznie. Przejści i zawarta podczas tej wizyty została „przypieczetowana” wymianą upominków. (jd)

Z życia organizacji związkowej HIL

Autobusy huty są mocno przeciążone

Tematem poniedziałkowego posiedzenia Prezydium ZRK była m. in. sprawa dowozu pracowników Kombinat na teren zakładów i wydziałów. Jak wiadomo, wszędzie tam gdzie nie ma możliwości dotarcia autobusami lub tramwajami MPK — komunikacja wewnętrzna zapewnia Wydział Transportu Samochodowego HIL. Prowadzi on obecnie 14 linii komunikacyjnych wewnątrz terenu Kombinat (usługi świadczy załoga 17 autobusów i 7 „osinobusów”) ponadto — 8 linii przewozu pracowników z zewnątrz (przy użyciu 4 autobusów i 3 „osinobusów”). To jeszcze nie wszystko: dodać trzeba bowiem przewóz ponad 2 mln ton ładunków, ponad 3 tys. ton węgla dla Szpitala im. S. Zeromskiego w Nowej Hucie oraz kilkuset ton ziemiaków dla pracowników.

Widać z tego, że jest nasz hutniczy transport samochodowy dużym przedsiębiorstwem przewozowym o ogromnej skali zadań. Tymczasem dysponuje on przestarzałym taborem autobusowym, mocno już zresztą zdezelowanym. Brakuje mu permanentnie części zamiennych do samochodów. Odczuwa też braki kadrowe (niskie zarobki, ludzie stale odpływają).

Oczywiście na nic się zda biadolenie. Tak po prawdzie sytuację może rozwiązać tylko przydział nowych wozów a o to niezwykle trudno. Wydział musi więc maksymalnie radzić sobie sam.

W tym właśnie kierunku szła dyskusja na posiedzeniu Prezydium, co robić, aby w istniejących warunkach lepiej mimo wszystko realizować potrzeby przewozowe huty?

Śladem naszej krytyki

Dziękujemy za list nadesłany przez mgr inż. Jerzego Liszkę — kierownika Zakładu Walcowania Żelaza, stanowiący odpowiedź na krytyczną notatkę pt. „Bez skutku”. Szczepan Brzeziński pisał w niej o konieczności wyposażenia w wiertarki brzozywki elektrotechniki.

Przydział wiertarki dla brzozywki nastąpi w miarę otrzymania zamówionych w 1976 roku 27 sztuk wiertarek, o które będziemy w dalszym ciągu interweniować w Dziale Zaopatrzenia staty przydzielone brzozywki.

Przydział wiertarki dla brzozywki nastąpi w miarę otrzymania zamówionych w 1976 roku 27 sztuk wiertarek, o które będziemy w dalszym ciągu interweniować w Dziale Zaopatrzenia staty przydzielone brzozywki.

Za tym skrótem kryje się całoroczna szlachetna rywalizacja techniczna młodych młodziaków na najlepsze rozwiązania wynalazcze. W ostatnich dniach komisja fabryczna organizatorów Turnieju Młodych Mistrzów Techniki — ZSMP, NOT, KTR, ZRK i dyrekcji Kombinat, dokonała podsumowania TMMT w HIL za rok 1977. Zgłoszono 560 projektów z czego 202 już zastosowano. Efekty roczne sięgają ponad 11 mln zł.

Tadeusz Piątek, Edward Janeczak, Roman Gładysz, Józef Fularz i Edward Szpajehert z ZB. Trzecią nagrodę uzyskali Ryszard Szudłowski i Władysław Siwecki z P-13. W laureaci zdobyli też tytuły: Młodych Mistrzów Techniki za rok 1977. Za najlepszy projekt z dziedziny BHP nagrodę uzyskali: Józef Lis, Andrzej Bleinert i Henryk Jackiewicz z ZK. Nagrodę za najlepszy projekt zgłoszony przez kobietę zdobyła Maria Betleja. W turnieju o

TMMT rozstrzygnięty!

W grupie debiutantów racjonalizatorskich pierwszej nagrody nie przyznano, natomiast drugą nagrodę otrzymali Stefan Guspiel i Bolesław Juszcak za opracowanie oprzyrządowania do rozwiercania otworów w wieżachkach drągów liniałów, manipulatora Zgniatacza — projekt zgłoszono w pionie GI. Mechanika. Dwie drugie nagrody zdobyli: Jan Szwaczka, Henryk Działo i Marek Rogalewicz z ZK, oraz Adam Kubik z P-61.

W grupie pozostałych projektów pierwszą nagrodę zdobył Bolesław Furman i Ryszard Babczyk z ZK za projekt stanowiska remontowego dla wsadnic baterii nr 9-12, dwie drugie nagrody uzyskali Czesław Skowronek i Karol Zabierowski z P-61, oraz

tytuł najaktywniejszego racjonalizatora TMMT za rok 1977 pierwszą nagrodę uzyskał Ryszard Tarka z ZS, II-gą nagrodę Czesław Skowronek z P-61, a III-cią Jan Ner z ZP. Ponadto 23 racjonalizatorów otrzymało pieniężne wyróżnienia za aktywność wynalazczą.

Wyróżniające się w organizowaniu TMMT w zakładach organizacje ZSMP otrzymały następujące nagrody: I — 9000 zł, II — 6000 zł. Dwie trzecie nagrody po 3500 zł ZS i ZP.

W TMMT za rok 1977 szczególnie wyróżnił się Ryszard Tarka z ZS, który zgłosił 41 projektów wynalazczych. Organizatorzy TMMT zapraszają młodych twórców do turnieju w bieżącym roku.

Mgr inż. A. KSIENIEWICZ

SPROSTOWANIE

W recenzji z wystawy „W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu” w Pałacu Sztuki — nr 2 z 13. I. 78 — mylnie podałam imię artysty, za co przepraszam. Obraz pt. „Marta natura z Herodkiem” jest dziełem Zdzisława Jachimczaka.

HALINA BOHDANOWICZ

Specjalnie polecamy tę wystawę w ZM

Mieliśmy już na terenie huty wiele okolicznościowych wystaw — ciekawych, ładnych, bardzo pouczających. Ta jednak jest niezwykła. Poświęcona została 60 rocznicy powstania Armii Radzieckiej i udziałowi Polaków w Rewolucji Październikowej. Niezwykłość tej ciekawej ekspozycji po-



lega nie tylko na doborze bardzo sugestywnych plansz (pożyczono je z Muzeum Lenina w Warszawie), ale i na zaprezentowaniu białej broni, mundurów, odznaczeń, dokumentów o ogromnej wartości muzealnej. Sądzę, że niewiele tego rodzaju eksponatów znajdzie się nawet w najznakomitszych muzeach europejskich.

Przedmioty te pochodzą ze zbiorów Tomasza Otrębskiego, tego samego przyjaciela huty i zbawców, który wystawia kolekcję bagnetów w ZB i który ofiarował liczne nowe eksponaty dla Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HIL.

Na wystawie w świetlicy Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego, zorganizowanej przez Zarząd Koła ZBoWiD w ZM (brawa dla prezesa kol. Czesława Makieja i wiceprezesa kol. Bronisława Strzele) oglądamy unikalne, autentyczne przedmioty z lat Rewolucji.

Jest tutaj mundur oficera z 6 odznaczeniami oraz 33 banknotami, zdobyte przez Władysława Czyżewskiego z I Polskiego Pułku Rewolucyjnego w dniu 8 grudnia 1917 roku w Towarówce koło Biełgorodu. Mundur ten zdobył na szturmowych oddziałach płk. W. Monakina z kontrrewolucyjnej armii kozackiej gen. Aleksandra Kaledina. Jest szabla i kabura drewniana do pistoletu związana z osobą sztabkapitana Piotra Borewicza — dowódcy I Pułku Konnego Partyzantów

Radzieckich, walczącego z Niemcami pod Biełgorodem wiosną 1918 roku. Jest męzarka i bagnet po Zygmuncie Jastrzębskim, z Polskiego Batalionu Rewolucyjnego w Mińsku w 1918 roku. Jastrzębski był dowódcą plutonu zwiadu konnego, walczył pod Mohilewem, Orszą i Witebskiem. Ranny w sierpniu 1918 roku. Jest piketka, są bagnet, orły pruskie i medale zdobyte w walkach z Niemcami pod Biełgorodem w 1913 roku. Są pasy wojskowe, kłamry, manierki i dokumenty — wszystko autentyczne, wspaniale zachowane, opisane i udokumentowane.

Tę wystawę specjalnie wszystkim polecamy! (jd)



Fot. S. GAWLIŃSKI

HUTNICZE portrety



wykonywała jako jedyna kobieta wśród formierskich. Dorównywała im w pracy, ale ile kosztowało ją to wysiłku, samozaparcia!

Obejmowała także chętnie dodatkową pracę, w dni wolne, w niedziele i święta. Wyladowywała materiały z wagonów, pomagała w pracy formierzom. A wszystko dlatego żeby powiększyć swe zarobki. Miała bowiem na utrzymaniu dwojkę dzieci, dla których musiała być i ojcem i matką.

Z biegiem czasu przeszła do cięższej trochę pracy, do przeróbki mas formierskich. Została operatorką. O powierzone jej urządzenie dba jak o swe własne, zapewnia mu troskliwą opiekę.

Od wielu lat jest pani Janina aktywistką zwią-

kową. Działa na wydziałowej Radzie Kobiet. Wraz z koleżankami podejmuje różne istotne sprawy dla kobiecej części załogi. Zabiega o szersze wykształcenie, o poprawę warunków pracy, o sprawy socjalno-bytowe i wypoczynkowe. Najwięcej uwagi poświęca zawsze staraniom, aby ulżyć kobiecie przy prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Mineły lata i oto jej córka już pracuje, zresztą tak jak mama w hucie. Pracuje również syn, który niedawno ukończył służbę wojskową. Jest kierowcą samochodu.

Janina Lis bardzo mało czasu może poświęcić na wypoczynek. Stale bowiem ma pełne ręce roboty w domu. Każdą wolną chwilę jaką wygospodaruje — chętnie poświęca na telefonizację.

Jest wyróżniona odznakami Przewodnika Pracy i Zasłużonego Pracownika HIL. Za dobrą pracę zawodową i za aktywną działalność społeczną otrzymała liczne dyplomy uznania. (jd)

INSPEKTOR przestrzega

Pechowo, jak orzekli pracownicy rozpoczęła się zmiana dnia 9—10 II 1978 dla brzozywki wsadu mistrza ob. Kozery. Pechowo, bo zaraz na początku zmiany nastąpiło najechnięcie jednego transferkara na drugi i niewielkie uszkodzenia jednego z transferkarów no i najbardziej nieprzyjemna sprawa — sterujący transferkarem ob. Adam Aziewicz uległ wypadkowi.

Ale prawda była inna. Przebieg zdarzenia był następujący: transferkarem sterował ob. Aziewicz — pracownik młody wiekiem i stażem zatrudniony dopiero od stycznia 1978. Dlaczego więc starano się zmienić fakty?

Instrukcja określa precyzyjnie wymogi, jakie musi spełniać pracownik obsługujący transferkar. Podam, że poszkodowany spełnił tylko jeden z

To jest niepokojące

Czy to był tylko pech? Dyżurny inspektor BHP przeprowadzając dochodzenie w tej sprawie bardzo się dziwił dlaczego brzozywista ob. Adam Sumek usilnie i natręcznie twierdził, że to właśnie on jechał transferkarem a poszkodowany stał obok. Jako dowód, że prawda jest właśnie taka, pokazywał książkę operatora, w której faktycznie był dokonany przez niego wpis o kontroli i sprawności transferkara.

pięciu wymogów, a mianowicie miał ukończone 18 lat. Nie posiadał żadnych uprawnień do wykonywania tej pracy, nie został poddany żadnym specjalistycznym badaniom, tak psychotechnicznym jak i lekarskim, nie został dopuszczony do żadnej samodzielnej pracy.

Ciekawie wygląda przebieg pracy ob. Aziewicza w naszej hucie. Rozpoczął pracę w dniu 3. I. 1978 i pracował na zmianie dziennej do 26. I. a nastep-

nie chorował do 4. II. 1978. W dniu 7 bm. nie zgłosił się do pracy, w dniu następnym, jak sam mówi, otrzymał od brzozywisty polecenie obsługi transferkara, w trzecim dniu pracy obsługiwał transferkar pod nadzorem uprawnionego operatora i w czwartym dniu, zaraz po rozpoczęciu zmiany najechnął na drugi transferkar. Po wypadku umieszczono go w szpitalu.

Teraz sprawa jest jasna, dlaczego brzozywista sugerował, że to nie ob. Aziewicz a on jechał transferkarem. Oczywiście, mistrz nie wiedział, że ob. Aziewicz samodzielnie jeździł z niego na zmianie transferkarem, był zdziwiony, że coś takiego miało miejsce.

Ja natomiast zdziwiony jestem, że kierownictwo Wydziału Aglomerowania i toleruje jeszcze takich pracowników dozorę, daje prawo decyzji, wydawania poleceń, organizowania pracy ludziom nie zdającym sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży — odpowiedzialności przede wszystkim za życie i zdrowie podległych pracowników.

I to jest właśnie w tej sprawie niepokojące.

LUKASZ GĄDZIK



W oczekiwaniu na otwarcie Halli Targowej...

Fot. J. WCISŁO

Przyjdź bez zaproszenia. Moja obecność była więc dla większości niespodzianką — i chyba (wyczułam to dość wyraźnie) niezbyt pożądaną. Nie zrażona nieprzychylną dla mnie atmosferą postanowiłam jednak pozostać na zebraniu. Nietypowy i w pewnym sensie kompromitujący jego przebieg, wstrzymuje mnie od podania szczegółowych danych i nazwisk bohaterów tej relacji. Wyjaśnię tylko, że zebranie miało miejsce w jednym z dużych hoteli pracowników naszego Kombinstu. Byłam tam już raz — dokładnie przed dwoma laty na bardzo burzliwych wyborach nowego samorządu mieszkańców. Organ ten, którego celem jest pomoc kierownictwu hoteli

głównym celem było uzupełnienie składu osobowego samorządu mieszkańców hotelu. Wybory, które odbyły się przed kilkoma dniami z jakichś powodów nie zostały zakończone i teraz sprawa ta ostatecznie miała być rozwiązana. Odczytano nazwiska. 16-osobowa grupa kandydatów do samorządu wychodził ze świetlicy, aby się ukonstytuować. Po kilkunastu minutach wracają. Przeważającą ilość głosów otrzymał ob. no, nazwismy go Kowalski — przewodniczący samorządu sprzed dwu lat i mieszkaniec danego hotelu z 12-letnim stażem. Zdawać by się mogło, że sprawa ostatecznie została zamknięta. Niestety, prowadzący zebranie oświadczył, że przewaga

Zebranie staje się burzliwe. Wszyscy wzajemnie się przekrzykują, a nawet obrażają. Mój przychylny stosunek do Kowalskiego poważnie zostaje zachwiany, kiedy jego zachowanie staje się napastliwe i agresywne — kilkakrotnie podbiega do prowadzącego zebranie i stukając się w czoło pokazuje co myśli o jego poczynnościach. Zbliża się godzina 21.30. Zdenerwowany przedstawiciel Centralnego Zarządu Hotelu ostatecznie zgadza się na jawne głosowanie. Wszyscy przez podniesienie ręki głosują na Kowalskiego... A więc Kowalski. Załamana kierowniczka zakrywa dłońmi twarz. Godzina 21.35 — koniec zebrania.

Jak na tureckim bazarze

(czyli o pewnych wyborach do samorządu hoteli robotniczych)

w utrzymaniu porządku, zmieniał się od tego czasu do chwili obecnej, kilkakrotnie. Zebranie zaczęło się o godzinie 17.30. Za stołem prezydyjnym — kierowniczka i dwóch przedstawicieli Centralnego Zarządu Hoteli Robotniczych. Na początku poruszano sprawy ogólne. A więc mówiono o trudnościach związanych z wymianą zniszczonych sprzętów, o kupnie kolorowego telewizora do świetlicy, wyposażeniu biblioteki. Narzekano na złą jakość potraw w stołówce, na wykupywanie produktów w kiosku żywnościowym przez osoby przychodzące z terenu miasta. Podobnie jak przed dwoma laty wiele mówiono o robactwie panoszącym się we wszystkich pomieszczeniach... Odpowiadano na zarzuty, zapisywano wnioski — spokojnie dyskutowano. Okazało się jednak, że był to tylko wstęp do właściwego zebrania, którego

głosów jest procentowo za mała i wybór jest nieważny — proponuje innego kandydata, który otrzymał wprawdzie tylko dwa głosy, ale jest osobą bardziej nadającą się na to stanowisko. Propozycja natychmiast została odrzucona. W tym momencie głosy rozdzielają się na dwa. Jeden głos za Kowalskim, drugi głos za... Jest godzina 18.30. Zebranie trwa. Nerwowo brunet kwestionuje jego ważność argumentując m. in., że nie jest protokołowane i nie ma przedstawiciela ZF. Podobne zarzuty stawia szczerzy młody człowiek, podkreślając doniosłość swoich wypowiedzi tym, że jest inteligentem, ponieważ studiuje na trzecim roku wyższej uczelni. Wyraźnie czuje, że osoby za stołem prezydyjnym nie chcą, aby Kowalski został przewodniczącym samorządu. Kiedy pytam o powód oświadczenia mi, że jest on „osobą konfliktową”.

Wychodzę z przekonaniem, że coś tutaj nie jest w porządku. W pokoju służbowym rozmawiam z kierowniczką i przedstawicielami Centralnego Zarządu Hoteli Robotniczych. Mówią o trudnym charakterze Kowalskiego, który tylko dzięki szeroko zakrojonej „akcji przedwyborczej” uzyskał większość głosów. Ich wypowiedzi są dość przekonujące. Głosujący w wyborach stanowili zaledwie mały procent wszystkich mieszkańców hotelu — nie znam więc opinii ogółu. Jakże zatem ma być moje stanowisko w tej sprawie? Zebranie pozostawiło we mnie przykre wrażenie o dwóch wrogich skłóconych ze sobą obozach. Faktem jest, że w hotelach istnieje poważny konflikt. Uważam jednak, że nawet najpoważniejszy konflikt można rozwiązać przy odrobinie dobrej woli obu stron. (k)

CIEKAWY IMPREZY

Zakładowy Dom Kultury „Budostał”, os. Złota Jesień 13 17 bm. godz. 19 — wykład dr Anny Bryzek-Różyckiej „Trudna sztuka mozaiki”. 20 bm. godz. 19.15 — Koncert przebojów. 21 bm. godz. 19.15 — Sytuacja polityczna w Chinach — mówi mgr L. Lijowski 22 bm. godz. 19.15 — Zmagania hokeistów przedstawi red. Jan Frandofert. 23 bm. godz. 19.15 — Interpretacje „Opowieści biblijnych” — wykład dr J. Kozłowski oraz pokaz filmu „Biała gołębic”.

Klub ZDK Na Wzgórzach 20 bm. godz. 19 — „Szwecja” — przećwocza Ewy i Jerzego Polaczka + zebranie Zw. Wędkarzy.

ELIMINACJE DO OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ

Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że eliminacje dzielnicowe dla Nowej Huty do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej odbędą się 22 lutego br. w Młodzieżowym Domu Kultury, os. Na Stoku 31a. Do udziału w eliminacjach organizatorzy zapraszają solistów i zespoły wokalne — młodzież i dorosłych z terenu naszej dzielnicy. Zgłoszenia przyjmuje MDK w os. Na stoku, tel. 467-14.

UWAGA CZŁONKOWIE ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO

Zarząd Koła PZW w Nowej Hucie zawiadamia i zaprasza członków Koła na walne zgromadzenie sprawozdawcze z działalności w roku ubiegłym. Zebranie odbędzie się 19 lutego br. w Domu Wędkarza, os. Szkolne 39, o godz. 9 lub w przypadku braku quorum o godz. 9.30 bez względu na ilość zebranych.

Śladem naszej krytyki

Chodzi o bezpieczeństwo pasażerów

Pisze do nas Dyrekcja MPK w Krakowie: „W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną na łamach „Głosu Nowej Huty” w dniu 20 stycznia 1978 pt. „Ja się na to nie zgadzam”, uprzejmie informujemy, że przedmiotowy przystanek dla wysiadających, od chwili oddania do użytku nowej petli, tj. od przeszło trzech lat, usytuowany jest zgodnie z dokumentacją, tuż za przejściem dla pieszych. Miejsce przystanku jest wyplytowane i oświetlone. W dniu 23 stycznia, po ukazaniu się w/w artykułu, dokonano wizji lokalnej na petli tramwajowej „Walcownia” i stwierdzono, że:

- ◆ pociągi przejeżdżające przez przejście dla pieszych do przystanku dla wysiadających jadą z minimalną szybkością z uwagi na niewielką odległość przejścia od przystanku.
- ◆ ewentualne przeniesienie przystanku przed przejście dla pieszych wymagałoby wyplytowania tego miejsca, zaistalowania dodatkowego punktu świetlnego oraz znacznego cofnięcia od obecnego przejścia i od

Kilka interesujących wystaw można znów obejrzeć w galeriach Nowej Huty. Z nich wyjątkową okazją jest nadesłana z zagranicy wystawa ukazująca „Powrót do figuracji, czyli nowy realizm w sztuce francuskiej”. Organizatorami są Czytelnia Francuska w Krakowie i Dom Kultury Kombinstu HiL, a ekspozycja ma miejsce w Galerii RYTM.

Artycy, których prace graficzne są tu reprezentowane, są różnej narodowości wedle swego pochodzenia — wszakże działają we Francji, a mówią swą twórczością o sprawach nurtujących dziś ludzi niemal wszędzie. — Stąd owe zwarte „opowiadania” ujęte w wyraz plastyczny doskonale i my, żywo ustosunkowujemy się do każdego z ukazanych tu problemów. Takie przedstawienie jakie daje nam Lucien Fleury uzmysławiający schematyzm egzystencji w erze „Telewizji”, czy takie wyobrażenie współczesnych aglomeracji miejskich, które zawarł Gerard Tisserand w swej przerażającej „Puszczy od sardynek” — są uderzeniem na alarm w obronie życia bez presji wynaturzeń cywilizacyjnych. Ale są tu i inne obrazy wyidealizowane z naszej cywilizacji technicznej, z tym, że artysta przejawia wypatrzone w

Halina Bohdanowicz

W Galeriach Nowej Huty

otaczającym go świecie piękne linie, barwy i śmigi, ułotność porywająca wyobraźnię: taka jest np. „Kompozycja przedmiotów”, której autorem jest Michel Tyszbart.

Trzeba zaznaczyć, że ten cenny pokaz francuskiej grafiki z ostatnich lat — w Krakowie udostępniony jest publiczności li tylko w Galerii RYTM, w dzielnicy Krakowa, najmłodszej dzielnicy dnia dzisiejszego. To dla przemysłowej Nowej Huty, liczącej już ponad 200 tys. mieszkańców o wrastających zaciekażeniach i aktywnościach także kulturalnych, jest dodatkową satysfakcją...

Wystawa, która też wzbudziła zainteresowanie w tym miesiącu było malarstwo jakiego Jan Biłek zaprezentował w Galerii Klubu MPiK przy placu Centralnym. Dwa nurty w tych obrazach. Jeden rodzaj to kompozycje tak przemyślane w rysowaniu form i wyważeniu rozległych płam gładko rozpostartych kolorów, że ów bogaty zestaw staje się — niby akord — jednością zmonumentalizowaną. Takie wrażenie miałam patrząc na „Martwą naturę z aktem I” w czerwieni, szafirze i bieli. Drugi tu rodzaj obrazów to portret, portret psychologiczny...

Pragnę też zwrócić uwagę, że otworzono już drugą część dwu wystaw zorganizowanych przez ZPAP i TPSP — w Pałacu Sztuki i w Salonie przy al. Róż. Podczas uroczystego wieczoru wielu z artystów, którzy nadesłali swe prace w hołdzie dla Stanisława Wyspiańskiego — otrzymało nagrody, dyplomy i medale. Medale projektu Jerzego Nowakowskiego. Nagrodą Wydziału Kultury m. Krakowa został wyróżniony obraz Leszka Sobockiego „Autoportret Kraków A. D. 1977”. Nagrodę Wydziału Kultury Urzędu Kraków-Sródmieście w wyniku Konkursu na Rysunek otrzymał tryptyk pt. „W świetle błękitnego nieba” Marii Markowskiej.

Pijany mistrz za kierownicą

Nie badaliśmy moralności ani przydatności zawodowej pijańskiego „Jot” wywodzącego się jak sam podaje z W-23 HiL (Nazwa symboli wydziałów została zmieniona). Ale... Pan mistrz dość często musi dmuchać w balonik i tenże wykazuje niepokojący stan alkoholu w organizmie. 12 sierpnia ub. roku badanie wykazało 3,1 promille. Jak mówią fachowcy przy takiej zawartości alkoholu trzeba było obalić po pół literka na głowę. Nasz mistrz — właściciel fiata 126p, nr rejestr. 38-08 KJ został pozbawiony prawa jazdy. Przez kilka miesięcy nie było więc slychać o panu „Jot”. Dopiero 17 listopada znowu poddano naszego bohatera nowym badaniom i stwierdzono, że posiadał we krwi tym razem 3,2 promille alkoholu. Swojego fiata prowadził bez prawa jazdy.

Wydawało by się, że po tych doświadczeniach pan „Jot” przestanie swoich praktyk, a przynajmniej nie siądzie za kierownicą dwa razy przecież pozbawiony prawa jazdy. Jednak nie dał on za wygraną. Kiedy poddano go nowym badaniom 11 stycznia br., okazało się, że zebrało się tego aż 3,5 promille. Pan mistrz musiał więc być po trzech ćwiartkach wódki...

Wiadomość taka budzi grozę w przeciętnym śmiertelniku i jednocześnie pytania: Czy nie ma rady na tego typu „kierowców”? Czy mistrz „Jot” nie powinien stać się w swoim zakładzie pracy przykładem negatywnego bohatera? Dość już przecież ofiar na drodze.

Kol.

NA BRYDŻA DO „KUŹNI”



Miłośnicy brydża sportowego spotykają się w mistrzejewickim „Kuźni” w każdy wtorek tygodnia. Jest to ponad 40-osobowa grupa ludzi — miłośników gry, jak się zwykło określać „przy pomocy kart”. Sekcja to zahartowana w bojach o najwyższe, nawet ogólnopolskie trofea, i to nierazdo stacjana — niemalym sukcesem.

W ostatnim sezonie rozegrano 9 turniejów brydżowych. Pierwsze miejsce i tytuł „najlepszego gracza II kwartału” Klubu uzyskał Zygmunt Baziach, drugie miejsce zajął Jan Urbanski, a trzecie, czwarte Stanisław Górski i Stanisław Jaros.

Brydżysty z „Kuźni” uczestniczyli w wielu imprezach, jak na przykład w Ogólnopolskim Turnieju Par zwanym „Wawelski Smok”, Okręgowym Turnieju „4 króle”, w rozgrywkach w ramach Europejskiej Ligi Brydżowej, w indywidualnym turnieju „Oczekiwania” — w tym ostatnim Roman Michalec zajął 2. miejsce itd., itd. Tak na co dzień brydżysty z „Kuźni” rywalizują z sekcją prowadzoną przez SM „Hutnik”, przez Edwarda Tuzockiego, notabene wychowanka z „Kuźni”,

Obecnie sekcja brydżowa w mistrzejewickim Klubie opiekuje się Adam Pilawski — dodajmy — doskonały gracz, uznany w roku ubiegłym za „najlepszego”. Dzięki energicznemu instruktorowi miłośnicy brydża czynią dalsze postępy. Są zresztą wśród nich — mówi z dumą kierowniczka Klubu mgr Danuta Szymońska — gracze o ogólnopolskiej sławie, jak choćby Mieczysław Wieczorek czy Jan Papużyński.

Zastajemy właśnie we wtorkowe popołudnie kilkadziesiąt osób w głównej sali „Kuźni”. Pochłonięci grą nie dostrzegają nawet gości. Mamy nawet wrażenie, że dłuższy pobyt tu nawet by im przeszkadzał. Cisza. Na papierosa wychodzi się na korytarz... Ciszę to przerywa uroczysty moment krótkiego podsumowania sezonu i wyróżnienia najlepszych, co uwieczniliśmy na zdjęciach, i znowu sala prawie zamiera... Chociaż sekcja liczy już ponad 40 osób, chętni są zawsze mile widziani, przypominamy zatem, że brydżysty spotykają się w „Kuźni” we wtorki w godzinach 17.30 — do 21.

(R)

Fot. S. GAWLIŃSKI



GŁOS MŁODYCH GM

Widzieć sprawy młodych

ANDRZEJ MARSZAŁEK, lat 30, z zawodu elektryk, delegat na krakowską konferencję partyjną. W hucie pracuje 11 lat, aktualnie pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP w Zakładzie Transportu Kolejowego. Członek plenum KF i KZ PZPR.

— Gdybyś zabrał głos w dyskusji w czasie konferencji, jakim problemem byłbyś on poświęcony? — pytam mojego rozmówcę.

— Wprawdzie jest to konferencja partyjna, a nie ZSMP, ale mój głos traktowałby o sprawach młodych.

— Jakich?

— Przede wszystkim mieszkaniowych. Krytykowałbym proponowanie młodym ludziom, którzy co tylko zawarli związek małżeński, mieszkania własnościowe. Przecież oni mają dość wydatków. Nie są jeszcze zagospodarowani. Z wyjątkiem może tych, którym dobrą przyszłość zapewniają rodzice. Są to jednak przypadki sporadyczne. Większość młodych wiąże koniec z końcem.

— Mogą przecież oszczędzać przed ślubem?

— I większość oszczędza. Ale to nie zawsze wystarcza na umebłowanie mieszkania. Dobrze to czy źle — nie wiem — ale młodzi dziś nie chcą urządzać się przez całe życie. No, ale sprowadziliśmy naszą dyskusję tylko do spraw materialnych...

— ...a przecież młodzi nie tylko nimi żyją?

— Naturalnie. Młodzi hutnicza, podobnie jak cała młodzież polska, żywo reaguje na wszystkie aspekty naszego życia społecznego, politycznego czy gospodarczego. Miałem np. ostatnio dyskusję z grupą młodych z mojego zakładu. Mówili o marnotrawstwie. — To dobrze, że prasa i telewizja obecnie więcej tym sprawom poświęca miejsca — stwierdzano w czasie dyskusji — ale my stawiamy pytanie: — Co dalej? Jakie wnioski padają w stosunku do winnych? Jakie są ich stanowiska zawodowe? Jak brzmi ich nazwiska? Wydaje mi się, że są to pytania zasadnicze. Zresztą nasza młodzież jest wrażliwsza, jest może trochę większa, niemniej szczerza, bardzo szczerza.

— Wiem jednak, że młodzież w hucie nie ogranicza się tylko do utyskiwania.

— Mamy szereg ciekawych inicjatyw. Wymienię chociażby Młodzieżowe Obsady Ciągów, w ramach której to akcji młodzi ludzie obejmują w swoje władanie najbardziej znaczące ciągi technologiczne w naszej hucie. Pomyślnie rozwija się Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, indywidualne współzawodnictwo pracy. Wydaje mi się, że wyrażonym szczerkiem dla działalności hutniczej organizacji ZSMP jest wybór na obecną konferencję partyjną aż 7 młodych delegatów, członków młodzieżowej organi-

zacji. Organizacja ta przebierała tylko w okresie stycznia 67 swoich członków w szeregi PZPR.

— Właśnie. Jak oceniasz współpracę organizacji partyjnych z organizacjami młodzieżowymi. Myślisz o szczeblu najniższym.

— Istnieje tu niewątpliwie sprzężenie zwrotne. Gdzie dobrze pracuje organizacja partyjna, tam też organizacja młodzieżowa jest widoczna. Tam też młodzież znajduje miejsce dla siebie. To z kolei pozwala na wzrost szeregów partyjnych itp. Dużo jed-

nak do życzenia pozostawia nadal adaptacja społeczno-zawodowa młodych. Mówiliśmy jednak o tym w czasie wspólnego plenum KF PZPR i ZF ZSMP.

— Istnieje jednak opinia sugerująca jakoby w naszej organizacji było zbyt dużo aktywności?

— Przyznaję, trochę jest w tym racji. Ale właśnie rezygnujemy z aktywności. Oczywiście, że prowadzimy imprezy w ramach Akcji „Lato” czy „Zima”, ale trwają one cały rok. Do ciągłości działania przywiązujemy dużą rolę.

— Kraków to miasto kultury, miasto szerokiego propozycji kulturalnego spędzenia czasu wolnego. Czy młodzi hutnicy zawsze korzystają z tej oferty?

— Uważam, że każdy młody człowiek, gdy chce korzystać z proponowanych mu form kulturalnego spędzenia czasu, to propozycji takich ma w Krakowie pod dostatkiem. Ma też możliwości ich korzystania. Wiemy jednak, że niektórzy młodzi ludzie posiadają bierny stosunek do kultury, często nawet obojętny. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży zamieszkałej w hotelach. Tej to młodzieży proponujemy imprezy w Klubie Młodych, klubie „Forum” czy też w Centrum Kultury Młodzieży i Studentów. Oby tylko chcieli z nich korzystać.

— Cóż, poruszyliśmy szereg spraw. Wypada mi podziękować za rozmowę i życzyć powodzenia w ich realizacji.

Rozmawiał: M.G.

XI DNI POEZJI

20 lutego br. w Domu Kultury Kombinatu HiL rozpoczynają się już po raz jedenasty Dni Poezji, cieszące się w ubiegłych latach ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców dzielnicy, a zwłaszcza ich młodszej części. Sądźmy, że i w tym roku frekwencja dopisze, zwłaszcza że program Dni jest bogaty i atrakcyjny.

A więc — w pierwszym dniu o godz. 18.30 odbędzie się inauguracja Dni Poezji, na której Andrzej Żarnecki i Cezary Owerkowicz recytować będą wiersze Władysława Broniewskiego.

21 lutego o godz. 18.30 — wieczór poezji Jerzego Harasymowicza-Broniuszyca pt. „Lola Madonna”, z udziałem poety oraz kapeli folklorystycznej ze Zwierzynca pod kierunkiem Jerzego Piątkowskiego. (Obydwie imprezy — w placówce centralnej przy ul. Majakowskiego 2).

W Klubie „Kuźnia”, 22 lutego, o godz. 18.30 zobaczymy program „Wszystko za wszystko” z Ewą Lipską. W trybunale krytyków zasiadają: Stanisław Balbus, Jan Pięszczachowicz i Stanisław Stanuch, a wiersze poetki recytować będzie Andrzej Salawa.

W dniu następnym, 23 lutego, również o godz. 18.30, w placówce centralnej przy Majakowskiego — „Jesień i Blok”, czyli recital poetycki w wykonaniu Krystyny Serusiówny i Tadeusza Malaka. Tutaj również, 25 lutego o godz. 18 usłyszymy „Młoda Poe-

zję Radziecką” w przekładzie Alfy Sarachanowej i wykonaniu krakowskich aktorów.

W tym samym dniu, także przy Majakowskiego, ale o godz. 20.30 „Piwnica pod Baranami” przedstawi Ole Maurer oraz „Niektóre Myśli Błażeja P”. Piosenki do muzyki Zygmunta Koniecznego, Krzysztofa Szwałgięra, Jerzego Wysockiego i Andrzeja Zaryckiego; udział weźmie Piotr Skrzynecki i Zygmunt Konieczny Akompaniują: Alosza Awdziejew, Michał Marchewka i Wiesław Moczulski.

Imprezom w placówce centralnej Domu Kultury towarzyszy wystawa tkaniny artystycznej Marii Teresy Białas Terakowskiej.

W tym samym dniu, 25 lutego o godz. 18 w Klubie „Kuźnia” zobaczymy program pt. „Poeta bywam...” — swoje wiersze odczytują aktorzy, redaktorzy, dyrektorzy, naukowcy, prozaicy, robotnicy, plastycy i muzycy, lekarze i technicy. To może być wielce ciekawe...

W Klubie Młodych przewidziana jest tylko jedna impreza w ramach Dni Poezji. Będzie nią program pt. „...a ty tam w mieście cóżś zwojował”, czyli spotkanie z młodymi poetami Krakowa: Józefem Baranem, Andrzejem Warzechą i Adamem Ziemiannem.

Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców Nowej Huty na spotkania przy ul. Majakowskiego, jak również na wymienione imprezy towarzyszące — w Klubie „Kuźnia” (os. Złotego Wieku 14) oraz w Klubie Młodych (os. Młodości 1). (dr)

Atrakcyjne formy szkolenia kadr dla HiL

Pierwsze miesiące 1978 r. Kierownictwa dla rezerwy kadrowej, 40 kandydatów na stanowiska mistrzów.

Coraz większego znaczenia nabiera w HiL nowa, atrakcyjna dla młodzieży i korzystna dla Kombinatu, forma kształcenia nowych kadr robotników wykwalifikowanych w zawodach dla huty deficytowych.

W styczniu br. dalszych 78 najlepszych mistrzów, po ukończeniu Półrocznego Studium i złożeniu egzaminu uzyskało tytuły mistrzów dyplomowanych. Tak więc już 161 mistrzów w HiL posiada najwyższe obecnie kwalifikacje zawodowe na tych stanowiskach.

W miesiącu lutym Półroczne Studium Doskonalenia Zawodowego rozpoczyna 80 mistrzów a Podstawowy Kurs

dach gastronomicznych. Już naczkci, przyszłe pracownice naszych stołówek i bufetów, kontynuować będą teoretyczną 2-letnią naukę zawodu w Zespole Szkół Gastronomicznych Nr 1 w Nowej Hucie.

Najpoważniejszym obecnie przedsięwzięciem szkolnictwa zawodowego HiL, jest rozpoczynana akcja orientacji zawodowej wśród uczniów ostatnich klas szkół podstawowych. W ramach tej akcji, której celem jest pomoc młodzieży i rodzicom przy wyborze kierunku i formy dalszego kształcenia, młodzież ostatnich klas szkół podstawowych odbędzie wycieczki autokarowe do HiL oraz spotkania informacyjne z przedstawicielami huty w szkołach.



Na planie

Dobiega już końca realizacja zdjęć do nowego filmu fabularnego w reżyserii dyrektora nowohuckiego Teatru Ludowego, Ryszarda Filipskiego. Scenariusz jest wspólnym dziełem reżysera i dziennikarza szczecińskiej prasy, Władysława Wojciechowskiego. Dialogi natomiast napisał Ryszard Filipski.

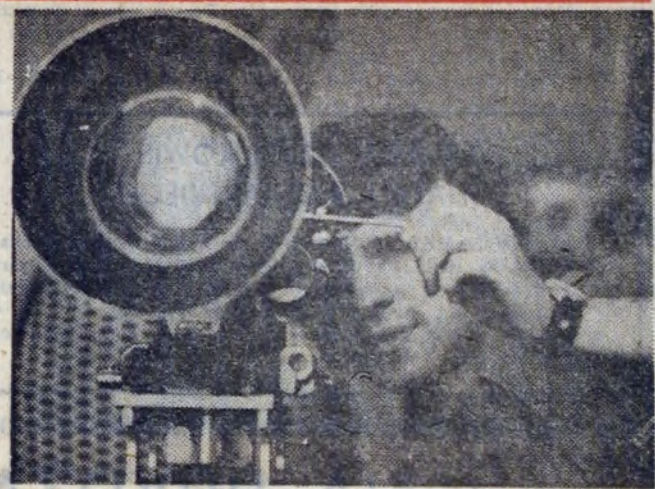
Film będzie filmem współczesnym, dla młodzieży jak zapowiadają twórcy. Ale nie tylko. Wiele do przemysła znajdują tam też widzowie dorośli. Główne role grają: Jerzy A. Braszka, Jerzy Złotnicki i Tomasz Borkowski. Ponadto występują w filmie wszyscy aktorzy Teatru Ludowego, w sumie 47 osób.

Film powstaje w zespole „Profil”, kierowanym przez Bohdanę Porębę, reżysera pamiętnego filmu „Hubal”. Operatorem zaś jest Jacek Stachlewski, którego dziełem są zdjęcia do „Czterdziestolatka”.

Towarzyszyliśmy z aparatem fotograficznym przy kręceniu filmu. Jedną z scen rozgrywa się na basenie kąpielowym. Do tej chwili... Tam też zanotowaliśmy ciekawe stwierdzenie z dialogu pomiędzy aktorami grającymi dyrektorów dużych zakładów „Papier przyjmie wszystko — betoniarza tylko cement”.

Zapowiada się więc interesująca.

MIECZYSLAW GIŁ



ŚWIECZ TO ZDROWIE



Dobrze ci tak, więcej już nie będziesz kradła!

Rys. J. Osiały

Anegdoty

Słynna aktorka włoska Giulietta Masina tak się wyraziła o swoim mężu, reżyserze Federico Fellinim:

— On jest takim kłamcą, że czeswieni się, kiedy nie kłamie. Ale tak naprawdę, to nie widziałam nigdy, żeby się kiedyś zaczerwienił...

Były angielski minister handlu i znany poseł konserwatywny Maudling podczas wywiadu w telewizji, na pytanie: — Czy to prawda, że wyróżniał się pan już w szkole? — odpowiedział: — W pewnym stopniu: byłem najgrubszy w klasie.

Wielkiego malarza francuskiego Delacroix zapytano, kiedyś, czy był kochankiem słynnej pisarki George Sand.

— Ależ oczywiście — odparł artysta. — Tak jak wszyscy...

Znakomity dyrygent Leopold Stokowski znany jest z tego, że nie znosił na sali żadnych halsów. Pewnego razu przerwał koncert uderzeniem batuty w pulpit, odwrócił się do widowni i ostro oświadczył:

— Händel rozpisał tę rzecz na smyczki i blachy. W partyturze nie ma ani jednej nutki dla przebiegłych i zakatrzonych!

Oto jedno z powiedzeń Sachy Guitry, aktora francuskiego:

— To, co jest w życiu najbardziej fałszywe, to przekonanie, że mówi się prawdę jeśli mówi się to, co się myśli.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy autobus „Berliet”, który pojawia się od czasu do czasu na linii pospiesznej „A” pozostanie na stałe w Krakowie czy zabiorą go do innego miasta?

ODPOWIEDZ: Nie ma obawy, że ktokolwiek zabierze ten autobus naszemu miastu. Ze źródeł nieoficjalnych zbliżonych do kierownictwa MPK — dowiedzieliśmy się, że w przyszłości nasze miasto uzyska jeszcze parę takich autobusów. Ten fraktowany jest jako autobus, w którym Krakowianie muszą nauczyć się komfortowej jazdy. Z luksusu bowiem też należy umieć korzystać.

Czesław Sz. mimo swoich 24 lat twierdzi, że życie w jego wydaniu jest nudne i beznadziejne, natomiast postonni obserwatorzy utrzymują, że „wyskoków”, które zaliczył ten zdegustowany pan starczyłoby przynajmniej na kilka życiorysów. Powiedzmy tylko, że szukanie mocniejszych wrażeń skłoniło naszego bohatera do podjęcia próby nielegalnego przekroczenia granicy PRL, potem do zwykłej kradzieży i innych ekstrawagancji. Dostał wyrok, swoje odsiedział, aby kiedyś powtórzyć sobie, że czas się ustatkował.

Po wyjściu z więzienia podjął pracę w Zakładach Przemysłu Welnianego „Kenta” w Kętach, jednak wytrzymał tam tylko kilka miesięcy. Prace porzucił i pojechał do Wadowic. Tu pracował w przedsiębiorstwie usługowym lecz nie za długo także. Również tylko kilka miesięcy. Któregos dnia spokował swój skromny dobytek, do kieszeni schował ostatnie 1.500 zł i ruszył „w Polskę”. Po przygodzie, po wróceniu.

Autostopem przejechał rzeczywiście szmat drogi. Był i w Warszawie, i w Gdańsku, i w Poznaniu, i w Katowicach, i w Bielsku aby w końcu zajął do Krakowa. Tu właśnie spotkała go rzecz z przera, jako że skończył mu się pieniądze. Zaczął więc życie koczownika na krakowskim dworcu głównym.

Poznał się zupełnie przypadkowo. Nie wiadomo dlaczego Henryk S. — pracownik jednego z nowohuckich przedsiębiorstw — zaproponował swojemu turystyce gościnnie u siebie. Wsiadli w autobus i pojechali do Nowej Huty. Do hotelu robotniczego.

Gość zachowywał się przyzwoicie, a gospodarz niczego złego nie podejrzewał. Potem dopiero okazało się, że Czesław

nie ma sprytnie przeskoczył parapet. Zaczęło się myśkowanie. Niestety złodziejczkowi szczęście nie sprzyjało. W czasie „roboty” został nakryty przez mieszkańców pokoju, którzy z intruzem nie zamierzali się zbytnio patyczkować. O pomoc poprosili więc milicję.

W trakcie przesłuchań Czesław Sz. przyznał się do kradzieży 200 złotych, zaznaczając jednak, że tym drugim razem to on już niczego ukraść nie zamierza. Chciał tylko wziąć z szafy lekarstwa, które zauważył podczas swojej poprzedniej bytności w hotelu. Do czego potrzebne były mu medykamenty? Do czego niezwykłego. Po prostu za ich pomocą postanowił cicho i spakajnie odejść z tego świata.

Kronika Sądowa

Sąd postanowił nie podejmować z oskarżonym problemu atrakcyjności czy beznadziejności ludzkiego życia, nie interesowały go także zawiłe meandry etycznej egzystencji. Stwierdził tylko, że Czesław Sz. jest notorycznym recydywistą i tak też musi zostać przez prawo potraktowany. Ogłosił więc wyrok, na mocy którego znudzony młody człowiek skazany został na karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 2 tys. zł grzywny.

Tym razem nasz kierownik postanowił nie oglądać się na Radę Zakładową i działać oddolnie. Przy okazji palną nam dłuższą gadką na temat inicjatywy, jaką powinien się wykazać każdy pracownik na każdym stanowisku pracy. — „Nie ma nic gorszego niż marazm!” — zakończył sentencjonalnie skierowaną do nas perorę. Nie wiedzieliśmy dokładnie co to jest marazm, ale musiało to być coś paskudnego jak — nie przyszedł — tyfus, więc postanowiliśmy wystrzegać się marazmu za wszelką cenę. Pomysł kierownika z urzędniem kuliżki zyskał gorący aplauz całego Oddziału, bo — prawdę mówiąc — bilety do kina i rozrywki szachowe już nam spowszedniały. Na polecenie kierownika kolega Kupść miał opracować plan uatrakcyjnienia całej imprezy. Poświęcił na to całe popołudnie. Nazajutrz kierownik już od progu biura pytał:

— Jak tam, kolego Kupść, z naszym planem imprezy? — Gotowy, panie kierowniku!... Czy mam odczytać? — odpowiedział służbiście kolega Kupść i aż cały pokraśniał z przejęcia.

— Oczywiście!... Proszymy! — odparł kierownik porządkując włosy grzebieńsem przed oszkloną biblioteczką, która dodatkowo pełniła funkcję lustra.

— A więc tak... — rozpoczął Kupść drżącym głosem — Godz. 16 — wyjazd sprzed biurowca w kierunku Leśnej Polany. Godz. 17 lepienie bałwana i obrzucanie się śnieżkami. — To cudownie! — wykrzyknęła koleżanka Jola unosząc głowę znad kalkulatora. Godz. 18 — racytował już pewnością głosem kolega Kupść palenie ogniska i pieczenie kiełbasek. — To cudownie! — wykrzyknęła koleżanka Ela, klaszcząc w białe wypielegnowane rączki. Godz. 18.30 — lekka

Fryderyk Podolecki

AUTO-KULIG

(Humoreska)

rozgrzewka (bufet we własnym zakresie i ewentualne przesłuchanie najnowszych nagrań kolegi Kiksa). Godz. 20 — powrót do biurowca z zapalonymi pochodniami. — To wszystko! — zakończył kolega Kupść i wlepił oczy w kierownika.

— Tak!... Niestety!... Ale co do punktu pierwszego, to wydaje mi się, że lepienie bałwana w naszym wieku... sami rozumiecie... nie jesteśmy już dziećmi, ani tym bardziej dziećmi... więc... sami rozumiecie... Co do punktu drugiego to wydaje mi się, że palenie ogniska w lesie... sami rozumiecie... iskra... tego... i pożar gotowy... A i o przelębnieniu latwo... Koleżanka Jola jest tak watała, a zwiększanie absencji chorobowej... sami rozumiecie... Co do punktu z pochodniami, to tak... malowniczo to, urokliwie, tak, to prawda, ale sanki mogą być wycielane słonią... wystarczy iskra... odpukać... i co?! Sami rozumiecie... A w ogóle skąd my weźmiemy konia?! Gniady starego Kulpy niedomaga, a o innego konia trudno, przynajmniej ja nie mam takich znajomości... Już znacznie łatwiej o kota... koleżanka Rozróbska ma... Ale kobra?! Sami rozumiecie... Wielec, co?!... Na kulig pojedziemy autobusem... To lepsze niż naszymi wozami, a mamy ich chyba ze trzy w Oddziale, nie?!... Sami nie możemy prowadzić z przyczyn — ze tak powiem — konsumpcyjnych, bo nie możemy nikogo narażać na abstynencje... To byłoby nieludzkie... Wprawdzie to nie będzie tradycyjny kulig, ale za to nowy w formie, bardziej współczesny... Zatrzymamy się za miastem w restauracji „Leśny Nektar” Tam od godz. 18 jest dancing, bo i o relaksie i usportowieniu nas też pomyślałem. To prawie to samo, a też kłopotów mniej?!... A zatem jedziemy na auto-kulig!

— To cudownie! — wykrzyknęły zgodnie koleżanki Jola i Ela.



Rys. J. Dyma

Nudne życie

Sz. korzystając z nieuwagi nowego znajomego ukradł z pokoju pieniądze. Nie dużo bo nie dużo, ale także. Równie 200 złotych w dwóch banknotach. Mając w kieszeni gotówkę gość uprzęmie potęgnał gospodarza i poszedł sobie.

CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Transamerican express” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Gra z ludźmi” prod. włoskiej, od 15 lat, od 19 do 22 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Miłość Adeli H.” prod. franc. od 15 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Konformista” prod. włoskiej, od 18 lat.
SWIATOWID od 16 do 19 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Diabli mnie biorą” prod. francuskiej, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Chinatown” prod. USA, od 18 lat, od 23 do 26 bm. godz. 16.00 i 19.15 „Tredowala i ordynat Michorowski” prod. polskiej, od 12 lat.
SWIATOWID mała sala od 16 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Nie ma dymu bez ognia” prod. francuskiej, od 18 lat, od 20 do 22 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Powrót straconych” prod. jugosłowiańskiej, od 12 lat, od 25 do 26 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Trzęsienie ziemi” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS od 16 do 19 bm. godz. 18.00, 18.00 i 20.00 „Terror Mechanogodzilla” prod. japońskiej, b/o, od 20 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ostatnie zadanie” prod. USA, od 15 lat, od 23 do 26 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Miłostka edukacja Walentego” prod. francuskiej, od 15 lat.
TEATR LUDOWY
18 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 19 bm. godz. 19.15 „Cieężkie czasy”, 20 bm. teatr nieczynny, 21 bm. godz. 19.15 „Cieężkie czasy”, 22 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, 23 bm. godz. 17.00 „Dziś do ciebie przyjdzie nie mogę”, 24 bm. godz. 19.15 „Nasza paletyerna”.

1	2	3	4	5	6	7	8
		9					
10					11		
		12					
13		14				15	16
			17	18	19		
20	21				22		23
			24				
25					26		
			27				
28					29		30
			31	32	33		
34	35	36				37	38
			39				
40						41	
			42				
43						44	

Podziemie: 1. dzieło pędzla, 6. w mitologii ludów semickich legendarny olbrzym ulepiony z gliny i ożywiony, 9. miasto hiszpańskie znane z wiersza Mickiewicza, 10. jezioro przy słynnej wieży, 11. biegi w prawie żydowskim doradca religijny, kanonicznie, 12. las dębowy, 13. wydała moc, 15. coś jak młyn domowy, 17. np. kości, 20. złudzenie, złuda, 22. jedna z planet układu słonecznego, 24. 3 minuty bokerskie, 25. przyszłość przepowiada, 26. imię męskie, 27. znany reżyser, 28. blaska umacniająca coś, 29. strumień, 31. jezioro we wsch. Afryce, 34. szereg polek, 37. miara drogiej kamieni, 38. niemiarowości teta, 40. do Hugu wpada, 41. granica wody i ładu, 42. ostatni posilek, 43. cyrkowa scena, 44. pisarz ameryk. 1835—1910.

Pionowo: 1. harmonijka ustna, 2. stały punkt o znanej wysokości nad poziomem morza, 3. do niej się wyciąga rękę lub robi krok, 4. republika SFRJ, 5. luk utworzony przez rzekę, 6. mieszkanie „malucha”, 7. radziecki złoty (wspak), 8. stan w USA, 14. właśnie masz z nią przyjemność, 16. pozorne odchylenie gwiazd od ich rzeczywistego położenia wywołane ruchem Ziemi, 17. przenośnia „sołanka”, 18. pojazd konny z wąskim siedzeniem, 19. dawny, szamerowany płaszcz, 21. Marks (wspak), 23. miasto nad jez. Jeziorak, 28. warszawska gra liczbowa, 30. kindżał, 32. sielanka, 33. zwierzę płci żeńskiej, 35. maszyn górski z Turbaczem, 36. parkowa kanapa, 37. kaftan retro (obecnie jeszcze styż krasnoludkom), 38. wilka.

Wśród czytelników, którzy do dnia 23.II nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 4 WYLOSOWALI:

- 1. Bogumiła Wolfram 31-617 Kraków os. Złotego Wieku 27/71
- 2. Zofia Zyromska 31-949 Kraków os. Zgody 4/81
- 3. Wiesław Bochenko 31-980 Kraków os. Górali 13/5

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 5 WYLOSOWALI:

- 1. Władysław Sudol 31-943 Kraków os. Spółdzielcze 5B/11
 - 2. Agnieszka Marczyk 32-283 Iwanowice Narama 7
 - 3. Elżbieta Przecherka 31-970 Kraków Zielone 13/23
- Nagrody wysłamy pocztą raz w miesiącu!



W najbliższych dniach szczytowych Tatr do miasteczka będzie sypał śnieg. Wiatry umiarkowane, zachmurzenie zachodnie, w partiach szczytowych dość silne południowo-zachodnie. Po ostatnich opadach śniegu możliwe rozpodogodzenia. Od soboty spodziewany jest wzrost zachmurzenia i opady śniegu przelotnym obszarem Tatr występują chodzące w dolinach w opady świeży śnieg puszysty, a nartodyszczu. Wzrost temperatury w straszy dość dobrze przygotowane dolinach do +3 st. a w par-

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



TRUDNO WYGRAĆ Z LIDEREM

AZS Lublin—Hutnik 69:50 (39:32) i 67:53 (29:20)

W pojedynkach koszykarek Hutnika z liderem tabeli lepsze były akademicki. Hutnik osłabiony brakiem trzech zawodniczek mimo ambitnej gry nie miał szans na zwycięstwo.

Najskuteczniej w zespole krakowskim grały: Doniec 16, Grzelewska 15, Morawska 12, a w meczu rewanżowym: Grzelewska 18, Morawska 14 i Jędrzejewska 11.

Najbliższe mecze koszykarki grają z Koroną w sobotę o godz. 18. i w niedzielę o godz. 11.00. Zapraszamy. v



Trener Hutnika, Jerzy Piwowar miał powody być zdenerwowanym. Fot. JACEK WCISŁO

Mistrz Polski pokonany w Nowej Hucie

Przed meczem siatkarzy Hutnika z mistrzem Polski, Piłmieniem, pisaliśmy, że nie będzie to łatwy pojedynek. Aczkolwiek „tegoroczny” Piłmień nie prezentuje najwyższej formy, to pamiętać należy, że gra tam czterech kadrowiczów. To się też sprawdziło. Wprawdzie „hutnicy” bardzo łatwo wygrali dwa pierwsze sety, ale dwa następne należały do Piłmienienia. Stwierdzić jednak należy, że Hutnik do trzeciego seta podszedł bardzo zdekoncentrowany. Widać to było po zachowaniu się zawodników na parkiecie. Być może przekonani już byli że to tylko spacer. Tymczasem zespół trenera Aleksandra Skiby (nb. byłego współpracownika trenera Wagnera) postawił na jedną kartę. Dobre zagrania Boska, a także Sadalskiego zasiały niepokój wśród kibiców Hutnika. Na szczęście w piątym secie zespół Hutnika jednoznacznie dowiódł swej wyższości.

Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 3:2 (11, 7, —6, —9, 7). Tym samym Hutnik wywindował się już na czwartą pozycję w tabeli. Tyle suchego sprawozdania. Zresztą z przebiegiem meczu zapoznali się już wszyscy kibice. Prasa sportowa wyróżniła w hutniczym zespole przede wszystkim: **Bebia, Kołodziejskiego i Karbarza**. Nam wypada jednak zwrócić uwagę na występujące jeszcze mankamenty w grze Słabe jest rozgrywanie piłki, mało precyzyjne. Wprawdzie w pierwszych dwóch setach byliśmy świadkami kilku dobrych nagrań na wejście, ale to stanowczo za mało.

Mecz Hutnika z Piłmieniem obserwował trener kadry narodowej, **JERZY WELCZ**. A oto jego opinia o meczu:

— Mecz błędów. W dalszym ciągu Piłmień jest w słabej formie, a jedynie Borek grał na przyzwoitym poziomie. Fatalnie

natomiast Gowlowski. Hutnik z dnia na dzień gra coraz lepiej, chociaż dzisiejszy mecz nie był najlepszy. Widzę, że Hutnik ma duże szanse na zakwalifikowanie się do pierwszej piątki, która będzie rozgrywała mecze turniejowe. Dziś podobał mi się Kotłowski. Widzę, że rośnie forma Ireneusza Sańki. Szkoda, że Hutnik grał tak nerwowo...

Hutnik wystąpił w następującym składzie: **Behel, Karbarz, Kowal, J. Sańka, I. Sańka, Kołodziejski, Knapczyk i Krawczyk**.

Tabela

1. AZS Olsztyn	11 10 31—12
2. Gwardia	11 9 28—13
3. Legia	11 8 27—13
4. HUTNIK	10 6 20—15
5. Piłmień	10 5 23—18
6. Resovia	11 5 22—22
7. Stoczniowiec	11 5 22—23
8. Stal	11 3 16—25
9. Avia	11 2 7—30
10. Włocławia	11 1 7—50

PIŁKARZE WRÓCILI Z BULGARII

W tych dniach piłkarze Hutnika powrócili ze zgrupowania w Bułgarii. W czasie zgrupowania rozegrali trzy mecze kontrolne z miejscowymi drużynami przegrywając 0:4, 0:1 i 0:1.

Ogłoszenia drobne

Skrzynię krakowską lub stary kufer kupię. Tel. 301-43.

Tenis stołowy

Nadal bardzo dobrze spisują się tenisiści stółowi — **WANDY**, którzy w rozgrywkach o mistrzostwo drugiej ligi pokonali zespół „Siemianowiczanki” — 11:7. Punkty dla nowohucckiego klubu zdobyli: **A. Szymik — 3 pkt., A. Dynowski — 2 pkt., L. Janczukowicz — 2 pkt., L. Goliński — 2 pkt., a w deblu: Janczukowicz z Golińskim — 1 pkt. i Szymik z Dynowskim — 1 pkt.** Natomiast kobiety pokonały zespół „Zelmer” z Rzeszowa — 7:3. Punkty zdobyły: **J. Szatko — 3 pkt., M. Marek — 3 pkt., oraz w deblu: Szatko — Marek — 1 pkt.**

Nasz konkurs 10-TKA NOWEJ HUTY

1.
 2.
 3.
 4.
 5.
 6.
 7.
 8.
 9.
 10.
- Imię
Nazwisko
Adres

Nasz komentarz

Ważne decyzje dla sportowców

Dyskusje trwały długo. Prowadzono je bezpośrednio wśród zainteresowanych — wśród zawodników, działaczy i trenerów. Wypowiadali się na ten temat dziennikarze, lekarze i naukowcy. I nareszcie powstał dokument, który Rada Polskiej Federacji Sportu zatwierdzając nazwała „Nową Kartą Praw i Obowiązków Sportowca”.

„Uczestnictwo w ruchu sportowym jest wynikiem dobrowolnej decyzji. Sportowiec powinien być jednak świadomym, jakie przyjmuje na siebie obowiązki i jakie przysługują mu prawa” — stwierdza się w tym istotnym dla naszego życia sportowego dokumencie. „Karta” określa więc w poszczególnych swoich rozdziałach „Prawa zawodnika”, „Obowiązki zawodnika”, „Godność reprezentanta Polski”, „Nagrody i wyróżnienia”, „Kary” i „Postanowienia końcowe”.

Czy więc ten ważny dokument poprawi atmosferę w środowiskach sportowych? Stwierdzamy od razu, że na poprawę taką czeka społeczeństwo. Sytuacja w sporcie dojrzała właśnie do stworzenia takiego właśnie dokumentu. Oczywiście, że sam dokument nie załatwi niczego. Ważnym jest teraz właściwe wcielanie postanowień „Karty” w życie — życie sportowe.

„Odpowiedzialność za realizację postanowień Karty — stwierdzają jej twórcy — spoczywa na wszystkich jednostkach organizacyjnych polskiego sportu ściśle współdziałających z rodzicami, szkołą oraz innymi instytucjami i organizacjami, które współtworzą front wychowania młodego pokolenia”.

Nie możemy na naszych skromnych łamach przedstawić treści „Karty” w całości podana była w „Sporcie” i „Przeładzie Sportowym”. Komentowana była też w prasie centralnej. Obowiązkiem klubów jest jednak przedstawienie jej zawodnikom. Przypominamy o tym, gdyż w rozmowie ze sportowcami natknęliśmy się na nieznaną sprawę zawartych w „Karcie”. A przecież stara zasada prawnicza mówi, że nieznaną sprawę nie zwalnia od odpowiedzialności... Lepiej więc już jednak znać.

J. SZEWCZYK

Koszykówka: W-17 — ZRH 20:0 vo.; ZM — ZT 99:11; DT — TE 54:29

Szachy: DKJ — DI 3:1; ZT — ZMO 4:0; ZK — P66 0:4; DT — W17 3:1; TE — ZB 1:2

Trzeci już mecz oddała walkowerem drużyna ZRH w p. koszykowej. W tym miejscu kilka refleksji. Naszym zdaniem oddawanie punktów bez walki jest nie na miejscu. Żle dzieje

XXV Spartakiada TKKF

W ZRH, źle dzieje się w ZH (degradacja z ligi szachowej). Wydaje się, że brak jest zainteresowania wycieczkami i rekreacją załogi ze strony organizacji młodzieżowej, brak zainteresowania Rad Zakładowych i Kierownictw Zakładów wymienionych. Nie wierzę, aby brakowało zainteresowania, lub chęci ze strony pracowni-

Wszyscy chronimy przyrodę



O minionym sezonie turystycznym rozmawiamy z prezesem Komisji Ochrony Przyrody Oddziału PTTK HiL kol. **Janem Dybem**.

— **Jakie osiągnięcia ma Wasza Komisja? Co nowego w jej działalności?**

— Realizowaliśmy zadania programowe wyznaczone przez zarząd aktywny i walny zjazd Oddziału. Wspomnę o kilku ważniejszych. Wczesną wiosną zorganizowaliśmy akcję szkoleniowo-kontrolną w Tatrach. Nasi działacze i strażnicy ochrony przyrody brali udział we wszystkich imprezach turystycznych organizowanych przez Oddział PTTK HiL. Starali się nasycić rajdy i zloty treściami przyrodniczymi. Rozprowadzaliśmy różne materiały propagandowe. Włączaliśmy się do organizowania imprez, m. in. przygotowaliśmy trasy przyrodnicze na rajd „Wiosna w Dolinkach” i centralny rajd hutników „Gorce-77”. Sądzę, że mogą tak powiedzieć: działalność inspiratorska naszych działaczy i strażników ochrony przyrody w komisjach, klubach i na forum kół zakładowych — przyniosła dalszy postęp w popularyzacji idei ochrony przyrody.

Przygotowaliśmy do druku dwa kolejne informatory — krajoznawczo-przyrodnicze, pomysłane także jako materiały szkoleniowe dla uczestników kursów na przewodnika i organizatora turystyki. Dużo uwagi poświęciliśmy sprawie rozwoju Służby Kultury Szlaku i Straży Ochrony Przyrody. W tej chwili mamy 38 strażników, a wielu turystów zgłasza akces do Służby Kultury Szlaku.

— **Słowem, jesteś zadowolony z ub. sezonu?**

— Nie całkiem, można było bowiem dokonać więcej. W pewnym stopniu usprawiedliwia nas to, że kilku naszych działaczy z różnych przyczyn było wyłączonych z pracy Komisji.

— **Najaktywniej pracowali...?**

— **Aktywnie działali w Komisji kol. kol. B. Jurek, Cz. Łacny, A. Suchanek, E. Tarsa, W. Torowski.** Dużo pomógł nam też kol. Cz. Anioł. Im wszystkim wyrażam serdeczne podziękowanie!

— **Jakie macie ważniejsze plany i zamierzenia w br.?**

— **Będziemy kontynuować nasze próbowane formy działalności programowej i popularizatorskiej.** Szczególnie mocno musimy się zająć realizacją zadań wynikających z programu PTTK „Turystyka a środowisko

przyrodnicze”. Do tych podstawowych zadań należy: dalszy rozwój Służby Kultury Szlaku i Straży Ochr. Przyrody, popularyzacja idei podjemowania przez naszych turystów funkcji społecznego opiekuna zabytków przyrody (rezerwy i pomniki przyrody), popularyzacja i wdrażanie systemu interwencyjno-alarmowego PTTK, który umożliwi w szerokim zakresie sygnalizowanie i przekazywanie meldunków o naruszeniu środowiska przyrodniczego.

NA RAJDZIE W OŚWIĘCIMIU

Tradycyjnie już w kolejną rocznicę wyzolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu odbywają się tutaj rajdy chemików organizowane przez Oddział PTTK Zakładów Chemicznych. W tegorocznym rajdzie wzięła udział ekipa z HiL na czele z przew. Komisji Turystyki Pieszej kol. **Ludwikiem Jędrzejczykiem**. Ekipa ta zwiedziła obozy zagłady w Oświęcimiu i Brzezince, obejrzała obiekty sportowe chemików (m. in. nowoczesną pływalnię i kryte lodowisko). Nasi turysty złożyli wieniec przy ścianie śmierci w bloku nr XI. Za umożliwienie zorganizowania tego wyjazdu przekazują uczestnicy rajdu HiL podziękowanie sekretarzowi KF PZPR HiL tow. **Józefowi Węglowi**.

GÓRSKIE WCZASY WĘDROWNE

Komisja Turystyki Górskiej organizuje wczasy wędrowne na następujących szlakach: Sudety — w dniach od 15 do 30 czerwiec, Beskidy Zachodnie — w dniach od 15 do 30 sierpnia br., Beskidy Wschodnie — w dniach od 1 do 15 września br. Informacja i zapisy w Biurze Oddziału PTTK HiL. Przedpłata 500 zł za noclegi.

PRELEKCJA W KLUBIE TURYSTY HIŁ

Zapraszamy na kolejną prelekcję połączoną z wyświetlaniem barwnych przeobrażeń w czwartek 23 lutego o godz. 18 do Klubu Turysty HiL. Dr **Jerzy Brzozowski** mówi będzie o Egipcjach, piramidach i świątyniach.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE PRZEWODNIKÓW ZAKŁADOWYCH

W czwartek 23 lutego o godz. 16.45 odbędzie się w Klubie NOT w Nowej Hucie zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Przewodników Zakładowych PTTK HiL. Obecność wszystkich członków Koła obowiązkowa!

ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW

W III-ciej rundzie rozgrywek o bokserki Puchar Bolski zawodnicy Hutnika odnieśli zwycięstwo nad zespołem Ryszarda Tomczyka — BKS Bolesławiec. Wyniki walk: (na pierwszym miejscu „hutnicy”): **Ryś** wygrał z **A. Tomczykiem**, **Mamot** zremisował z **Wołowikiem**, **Talar** pokonał **Widajewicza**, **A. Jagielski** przegrał z **R. Tomczy-**

kiem, **Opach** pokonał **Wrzane**, **Lewandowski** wygrał z **Drabem**, **Wakulicz** zwyciężył **Tyszkiewiczem**, **Bednarski** przegrał z **Gadzią**, **Komenda** uległ **Wojciechowskiemu**, **Węgrzynowski** (Hutnik) otrzymał punkty walkowerem.

TABELA

1. Hutnik Kraków	34:28
2. GKS Katowice	24:16
3. Star Starachowice	24:36
4. Motor Lublin	20:20
5. BKS Bolesławiec	18:22



KARTA PRAW I OBOWIĄZKÓW SPORTOWCA

Rys. JOZEF DYNDRA